Nr. 169. Kraków, niedziela 19 czerwca 1904. Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 884.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy la miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Robotnicy krakowscy!

W niedzielę d. 19 czerwca o godz. 10½ przed południem odbędzie się w **Ujeżdżalni „pod Kapucynami“**

Zgromadzenie ludowe

z porządkiem dziennym:

Prasa a socyalna demokracya.

Referent **tow. poseł Daszyński.**

Towarzysze i Towarzyszki! Przybądźcie na to zgromadzenie jak najliczniej!

Komitet partyi socyalno-demokratycznej.

Z DNIA.

Kraków, 18 czerwca.

Rozwiązanie parlamentu?

Głupota „polityków“ austryackich jest niewyczerpana. Ktoby nie chciał wierzyć, niech przeczyta ostatnie doniesienie pisma „Conservative Korrespondenz“, gdzie czytamy:

„Rząd ma zamiar rozwiązania izby poselskiej i to nawet bez zwoływania już rady państwa jeszcze raz w jesieni dla stwierdzenia niemożliwości prawidłowego funkcyonowania parlamentu. W kołach rządowych przeważa zdanie, że już teraz można przewidzieć, iż izba poselska w jesieni nie będzie zdolną do funkcyonowania prawidłowego. Rząd postanowił nadto zaczerpnąć informacyi u przewódców wielkich stronnictw, czy na wypadek, gdyby ustała obstrukcya czeska, znalazłaby się w izbie poselskiej większość, gotowa do uchwalenia pożyczki potrzebnej na cele wojskowe już postanowione w delegacyach. W razie, jeżeli rząd się przekona, że nie może liczyć na zupełnie pewną większość w izbie poselskiej, nastąpi jej rozwiązanie bez zwoływania rady państwa. Równocześnie będzie także rozwiązany sejm czeski.“

Wszystko to pięknie, ale co komu z tego przyjdzie? który minister na świecie będzie spodziewał się, że wobec szalonych sum mających się wyrzucić na wojsko, ludność pospieszy wybrać samych rządowców? Przecież w kampanii wyborczej rząd teraz nie będzie miał ani jednego życzliwego dla siebie argumentu!

Konstytucya podarta w strzępy, miliardowe wydatki u proga, zgody narodowej niema i wyborcy mają na to wszystko jeszcze wybierać zwolenników rządu? Czy mniej wejdzie szowinistów z dzisiejszych kuryi? Raczej będzie ich więcej, bo i agrarne partye wśród Czechów i Niemców także zarażone dzisiaj szowinizmem i to najbrutalniejszym.

Czy koło polskie będzie jeszcze silniejszem w przyszłej Izbie? Ha — jeżeli popłynie wódka strumieniem, jeżeli kahały i żandarmi „popracują“, a nieboszczycy wyruszą z grobów do urny, może koło polskie mieć zamiast 65 członków, choćby i 70.

Ale co temu klubowi z tego przyjdzie, kiedy w nim tyle Walewskich, Niementowskich i Wilkow....

A nuż nie da się wódką i bagnetem nawet 65 krzeseł zrabować?

Wogóle czego można się spodziewać po wyborach z kuryi, które same w sobie są negacyą parlamentaryzmu, rozbijając ludność na zupełnie obce sobie obozy. Co łączy tych 21 partyi i partyjek w parlamencie? Nic, chyba wspólna nieufność wobec państwa, a zwłaszcza wobec rządu

Dr. Koerber może wprawdzie przelewać z pustego w próżne i sądzić, że jest głębokim politykiem, ale dopóki nie wyczytamy w piśmie odręcznem o rozwiązaniu parlamentu, dopóty nie możemy tak nisko taksować inteligencyi premiera Austryi.

Rozwiązanie parlamentu, to raczej pogłoska o rzekomej drodze wyjścia z chaosu austryackiego, ale nie żaden środek poprawy, mogący być poważnie traktowanym. Tu o więcej rzeczy idzie, niż o częściową wymianę osób posłów w parlamencie; tu sam parlament nie żyje, tu konstytucya naprawdę ducha wyzionęła... Cóż tu pomódz mogą wybory bez zmiany innych ważniejszych warunków?

Ale Austrya jest krainą najgłupszych może polityków i dlatego niemożebność i nonsens gotowe się stać rzeczywistością.

Odwet Finlandyi.

W kilka dni po wydaniu „manifestu pokojowego“, który w cielęcy zachwyt wprawił całą Europę urzędową i burżuazyjną, w tym samym miesiącu sierpniu 1898 r. wydał car Mikołaj II ukaz, mianujący Bobrikowa genereł-gubernatorem Finlandyi i w ukazie tym polecił mu zniszczyć samorząd tego wysoko cywilizowanego kraju, nie posiadającego analfabetów, a mającego konstytucyę Fanfary na cześć „pokojowego cara“ zagłuszyły w Europie urzędowej z początku w zupełności tę pobudkę do nowego najazdu moskiewskiego barbarzyństwa na kawał kultury ludzkości. A tymczasem carat, urządzając w Hadze szopkę „konferencyi pokojowej“, zabrał się z całą brutalnością despotyzmu do dławienia wolności Finlandyi.

Zaczęła się Europa z czasem dowiadywać o czynach Bobrikowa w Finlandyi, co tydzień, codzień niemal donosiły telegramy *via* Sztokholm i komunikaty „Finlandzkiej Gazety“, urzędowego organu Bobrikowa, o coraz to nowych gwałtach.

A Finlandya zachowywała się spokojnie. Nie wyszła po za granice protestu biernego lub co najwyżej słownego. Na obronę, na czyn rewolucyjny, zdecydować się nie mogła. Przez 6 lat „spokojnie“ było w Finlandyi. Tak „spokojnie“, że nawet socyalistyczna partya finlandzka nie brała się do roboty rewolucyjnej, lecz poprzestawała na pracy „legalnej“. Było to aż zadziwiające. Już i spokojnym charakterem narodowym Finów nie można sobie było tego tłómaczyć. A carat w myśl swej zasady rządzenia *divide et impera* (dziel i rządź) puścił się w Finlandyi na niebywały w dziejach jego polityki eksperyment kokietowania tamtejszej partyi socyalistycznej, oddając się naiwnym złudzeniom, że z walki klas ukuje dla siebie broń przeciw prawno-państwowej idei finlandzkiej *). Złudzenia prysły! Ciszę w Finlandyi przerwał wreszcie masowy głos ludu zorganizowanego w partyę socyalistyczną, a zaraz w ślad za tem strzały!

Dnia 1 czerwca na olbrzymich zgromadzeniach pod gołem niebem, zwołanych przez socyalistyczną partyę finlandzką w Helsingforsie, Tammerforsie, Abo, Wyborgu i Kotce, ozwał się jeden zgodny chór: dość pracy „legalnej“, chwycimy się wszelkich środków w obronie samorządu Finlandyi, precz z Bobrikowem, precz z caratem! W ten sposób socyaliści finlandzcy znaleźli się odrazu w jednym szeregu z partyami socyalistycznemi wszystkich narodowości uciśnionych przez carat.

Nie przebrzmiały jeszcze echa rezolucyi, uchwalonej na tych zgromadzeniach — a zagrzmiały strzały, od których trupem padł satrapa carski Bobrikow! Głośnem echem odbiły się te strzały nietylko w Finlandyi, ale w całem tem wielkiem więzieniu ludów, które się zwie carstwem rosyjskiem.

Finlandya żyje! Finlandya walczy!

Carat zaatakowany ze wszech stron! Nietylko Jalu, Kinczau i Wafanku — lecz tembardziej strzały helsingforskie, demonstracye warszawskie, zamachy kronstadzkie są zapowiedziami rychłego końca absolutyzmu carskiego.

*) W tej kwestyi zawiera Nr. 4 „Przedświtu“ z kwietnia b. r. bardzo ciekawy, dobrze informujący artykuł p. t „Polityka caratu wobec ruchu robotniczego w Finlandyi“.

WOJNA.

Po długich wykrętach i certowaniach się przyznali wreszcie Moskale, iż pod Wafankou, względnie na polach Telisu ponieśli ciężką klęskę. Dwie baterye rosyjskie zostały całkiem zniesione; 13 (według wersyi japońskiej 14) z 16-stu dział szybkostrzelnych pozostawili Moskale na placu boju...

Arcyśmiesznym jest zwrot, w którym komendant rosyjski Stackelberg opisuje, jak się to stało, pomimo „wybornego zachowania się“ wojsk rosyjskich, które mimo kilkakrotnych rozkazów cofania się formalnie nie dały się oderwać od walki. (Tak przedstawia się ucieczkę z pozostawieniem armat i utratą sztandarów!...) Otóż w chwili, kiedy wojska rosyjskie już bardzo pomyślnie zaczęły obchodzić prawe skrzydło japońskie — Japończycy dokonali takiegoż manewru u prawego skrzydła rosyjskiego.

Przypomina to urywek z anegdotycznego opowiadania: „Podniosłem rękę i zamierzyłem się. że aż strach, a ten mię wtedy jakoś zamalował po p....“

Poważną jest oczywiście dla Rosyan i strata dział, i zgórą 800 żołnierzy (zabitych, rannych i wziętych do niewoli), ale nie w tem tkwi główny sukces Japończyków. Polega on na fiasku, który poniósł zamiar rosyjski, czynienia dywersyi na tyłach gen. Oku, niepokojenia i odciągania sił japońskich z pod obleganego Portu Artura.

Co więcej, bitwa pod Wafankou może mieć dla całej kolumny Stackelberga charakter kompletnej katastrofy, jeżeli Japończykom uda się oderwać ją od reszty armii rosyjskiej (*vide* artykuł wczorajszy), co może zdziałać zarówno I armia (Kurokiego) jak III (Nodzu) zatarasowując Moskalom (z pod Stackelberga) drogę ku północy; mianowicie marszem na zachód względnie północny-zachód przez Siujan — ku linii kolejowej: na Dasziczao i Kajping.

Niesprawdzona wersya donosi, iż Japończycy lądują wojska i bezpośrednio pod Kaipingiem (inaczej Kaiczu zwanym.)

Bardzo często uprzedzająca wypadki bo goniąca za sensacyą „Daily Mail“ twierdzi, iż zaszło już starcie pomiędzy przednią strażą Kurokiego a Moskalami o 15 mil angielskich od Dasziczao...

Naturalnie Kuropatkin musiałby starać się o utrzymanie łączności ze Stackelbergiem i gdzieś w okolicy wyż wzmiankowanych miejscowości musiałoby dojść do nowej, bardzo ważnej bitwy.

Zwycięstwo Japończyków w tej domniemanej bitwie byłoby godnem zakończeniem pierwszej części kampanii, gdyż niebawem wskutek dorocznych ulew w tym czasie nastąpi pewna pauza w ruchach wojsk.

Kiulenczeng, Kinczou, Wafankou — oto dowody, czem jest „potęga“ zewnętrzna caratu. Bogolepow, Sipiagin, Bobrikow — to też trzy nazwy, mogące symbolizować, do jakiego stanu wrzenia doszły stosunki wewnętrzne!..

Wezwanie oficerów rezerwowych.

W tych dniach władze wojskowe w Warszawie powołały do szeregów trzydziestu kilku oficerów rezerwowych. Na przygotowanie się do podróży wyznaczono im tydzień czasu. Wszyscy wezwani — Polacy.

Z „Ucieczki“ K. Bagrynowskiego.

Z świeżo wydanej znakomitej powieści, osnutej na życiu socyalistów zesłanych na Sybir, którą niedawno omówiliśmy w „Naprzodzie“, podajemy tu dwa wyjątki, opowiadania dwóch zesłańców politycznych, którzy, jakkolwiek jedyni niesocyaliści między „politycznymi“ w jakuckiej mieścinie, żyją jednak razem z kolonią wygnańców-socyalistów i w jej gronie swe dzieje opowiadają. Jeden z nich, stary Jan, dawny powstaniec, drugi Francuz Delile, Bogu ducha winien komiwojażer, przezwany „Mussia“.

Opowiadanie starego powstańca.

— Bo to, widzicie panowie, kiedy nas, Polaków, w 63 roku po lasach połapali, to co starsze a uczone, albo powieszą, albo do katorgi skażą, a co młodsze i z prostych, to wywozili do pułków w głąb Rosyi. I zebrało się rychło w każdym pułku, w każdej rocie naszych po kilku i więcej. I bardzośmy się „z pierwonaczału“ drużno trzymali. Szanowali nas i bojeli się nietylko żołnierze, ale nawet oficerstwo. Sam pułkownik Lewczenko, chochoł był zawołał na raz po smotrze i mówi: „dziękuję wam dzieci, żeście się dobrze sprawili, ale proszę: siedźcie już cicho! Ja sam polsku grudź sasał, — rozumiem, lecz wszystko przepadło, więc upokorzcie się!“ — i kazał nam dać po półkwaterku wódki i po połtynie na brata. Upokorzyć się! łatwo powiedzieć... ale jak? I nie, żeby służba... broń Boże!... Po tej naszej w lasach poniewierce, zdała się ona nam lekką jak piórko. A byliśmy wszystko chłopcy chwackie, młode, wybór... Musi być: zuchy i zręczne, kiedy nas kule w tylu bitwach nie trafiały. Nie służba dolegała nam a tęsknica! Jak się uczepi, ssie człowieka, niby serce schwyci ropucha! I od tego wszystkiego — pobijesz się z Moskalami w szynku, albo włóczysz się bez pozwolenia gdzie po polach dni kilka!... Więc karają: w żurnal śtrafny zapisują, do hauptwachty sadzą, dyżurstwami męczą... Znosiliśmy cierpliwie... Znosiliśmy cierpliwie i nasłuchiwali, czy nie idzie wieść o powrocie. Rozmaicie gadali; co dnia nowina i coraz inna — to powiadają, że wszystkiemu koniec, to, że nasi górą, jeńca dużo wzięli i mieniają na swoich. A tymczasem wieść gruchnęła, że cała rota naszych, podrobiwszy papiery, drapnęła do Polski z amunicyą i bronią... Tu już nikt usiedzieć nie mógł. Zbieraliśmy się po kątach i po cichu naradzali. Zaczęli nas strzedz, bo pojedynczo z różnych batalionów gęsto zmykać zaczęli. Więc z obozu, z koszar ni kroku, nawet na wartę Polaków nie wysyłali za miasto. A był w naszej rocie niejaki Szmit. Mówił, że Polak!... Szmit, niechaj Szmit! W miasteczkach naszych często ludzie niemieckie noszą nazwiska, a przecież szczere są Polaki... Za takiegośmy go mieli, tylko później się okazało, że z kolonistowskich był dzieci... Ale na pozór zdawał się chłop niczego... Nawet więcej: mieliśmy go za pierwszego: wycirus, spryciaż, czy wyłgać się, czy figla spłatać, czy władzy, jak przystało, odpowiedzieć. — Z jego to porady przyczailiśmy się, zrobili posłuszni, sprawni, a po cichu odkładaliśmy pieniądze, zbierali suchary i raz, kiedy do łaźni nas puszczono, wzięliśmy, zamiast bielizny, nasze tobołki i hajda!... Ośmiu nas drapnęło odrazu! Całą ruszyliśmy partyą! Przez puszcze, przez gąszcze, przez bagna i topiele, unikając ludzi, omijając sioła, przedzieraliśmy się nocami, niby wilki, do tej Polski... Szmit kalkulował cokolwiek w mapach, były między nami leśniki, więc szliśmy po gwiazdach... Długośmy tak wędrowali szczęśliwie, aż zjedliśmy suchary i trza było zachodzić do wiosek, aby chleba kupić... Tu się prawdziwa rozpacz poczęła: co który pójdzie, to rzadko wróci! Mowa nas zdradzała! Gdy pierwszy raz ujrzeliśmy z ukrycia, jak „mużyki“ naszego związanego prowadzą na wieś, chcieliśmy się rzucić, spalić ją i chłopca odebrać. Umitygował nas Szmit, dowodząc, że nie godzi się za jednego człowieka tylu nieszczęśliwych robić... Ach, szelma ten Szmit! Uradziliśmy chodzić po chleb z kolei losu, a z tym, co odchodził, żegnali się niby ze straconym. A kiedy wracał, toż radość! czapki o ziemię, ura!... uściski, bankiet... Im dalej jednak, tem gorzej się działo. Kilkakroć trafialiśmy na wojsko, ale wymykali się. Raz drwale chcieli nas zabrać wszystkich, ale oparliśmy się im, siekiery od nich odebrali i samych powiązali, choć ich było więcej... Do wiosek, gdzie gmina, ani marzyć pokazywać się. Szliśmy, głodując, żywiąc się korzonkami i szczawiem... I ot w taką to chwilę porzucił nas Szmit. Wstaliśmy ze snu pewnego ranka, a naczelnika naszego niema — zemknął. Pieniądze, mapy, papiery, nawet rzeczy co lepsze zabrał i znikł. Z początku zbaranieliśmy... Dokąd się podziać, gdzie się zwrócić, nic nie wiemy, bo on za nas myślał... Ci, mówią, Moskalom się poddać, owi — zdrajcę ścigać, inni — wlec ile sił starczy. Jeden to się nawet z tej rozpaczy powiesił... Odszedł w milczeniu na ubocze i nimeśmy gadać skończyli — gotów. Tu mię taka zgryzota wzięła, że palce na postronku trzymając, przysiągłem zdrajcę z pod ziemi dobyć, a nie przebaczyć... I cóż wy na to: myśmy go przecie złapali... Szedł sobie ścieżynką wśród zboża, węzełek na kiju niósł, kłosy, co mu się pod rękę nawijały, spokojnie rwał i ziarna do gęby kładł... Jakby nigdy nic... Piosnkę sobie zcicha nucił... Ażeśmy ukryci w trawach wstali... Zbielał jak widmo, jak kreda; milczał i tylko rękę przed siebie wyciągnął, niby nas odpychał!... A my — tu pan Jan znacząco się uśmiechnął i wolniej, niż zwykle, sięgnął do kieszeni po tabakierę.

Jak Francuz dostał się na Sybir.

„Przyjechałem do Petersburga z próbkami towarów galanteryjnych. Spotkaliśmy się z przyjacielem z Paryża i wybraliśmy się wieczorem na wyspę Arkadyę pohulać... Gadu, gadu... On bonapartysta, ja bonapartysta. Wypiliśmy jedną butelczynę — drugą butelczynę... Zaszumiało w głowach. „Wiesz co — mówi on mi — zaśpiewam ci ładną piosenkę. Tutaj wszyscy ją śpiewają. Ma nutę „Marsylianki“, ale wyrazy bardziej żałosne“... „Kiedy wszyscy śpiewają, to zgoda — powiadam — bo ja z państwem rosyjskiem chcę być w neutralitecie“... „Wszyscy śpiewają“ upewniał i zaczął mię uczyć po rusku:

„Do Francyi dwóch grenadyerów
Z niewoli niemieckiej wracało“...

. . . .

Taktyka piechoty japońskiej.

Korespondent wojenny „Rus. Wied." zwraca uwagę na pewne właściwości taktyki Japończyków, które wykazali oni w bitwie pod Kiulienczengiem. Bitwę tę rozstrzygnęła nie artylerya, lecz piechota japońska, posiadająca nader ciekawy sposób prowadzenia walki. Idąc na nieprzyjaciela luzem, ma ona możność uchylać się każdej chwili nietylko od bagnetu, lecz nawet od salw rosyjskich. Po dwukrotnych lub trzykrotnych strzałach Japończycy w mgnieniu oka ustępują z miejsca, gdzie padają kule, i rozbiegłszy się na wszystkie strony, skaczą po górach jak kozy. „No i goń ich teraz!" — woła korespondent. — Za chwilę żołnierze japońscy zaczynają ze wszystkich stron razić bezradną i zdumioną kupę manekinów moskiewskich.

Pod Kiulienczengiem lewe skrzydło pozycyi rosyjskiej zajmował 22 pułk, który cofnął się wkrótce. Japończycy nie zaniedbali wnet z tego skorzystać: obeszli z lewej strony 11 pułk, a następnie zaczęli go razić ogniem krzyżowym. Baterya, która pospieszyła dla wzmocnienia pozostałych na pozycyi dwu pułków, wpadła całkiem niespodziewanie na nieprzyjaciela i zdołała wszystkiego dać raz ognia...

Pułki 11 i 12 walczyły mężnie, lecz musiały też odstąpić, wobec absolutnego niepodobieństwa borykania się z wrogiem liczniejszym, a zwłaszcza w obawie o swe tyły, nie zabezpieczone po wycofaniu się pułku 22.

Opis ten, prawie dosłownie przytoczony z pisma rosyjskiego i cenzuralnego, doskonale ilustruje bezradność kupy automatów, umundurowanych i wytresowanych ku wykonywaniu na komendę zgodnie pewnych czynności, lecz pozbawionych inteligencyi, samodzielności i współczucia dla celu ponoszonych trudów.

Z zaboru rosyjskiego.

Zawiercie, 16 czerwca.

Strejk w fabryce Tow. akcyjnego „Zawiercie".

Dnia 3-go czerwca wybuchł w naszej fabryce wielki strejk, spowodowany brutalnością władz fabrycznych. Robotnicy, wyprowadzeni z cierpliwości różnymi szwindlami prowadzącego książeczki robotnicze i paszporty, wyrzucili go z fabryki. Zarząd w odpowiedzi na to wydalił kilkunastu robotników, najbardziej podejrzanych o udział w wyrzucaniu znienawidzonego urzędnika. Towarzysze ujęli się za wydalonymi i zastrejkowała cała fabryka — 4000 robotników.

Przyjechał naczelnik powiatu — sławny Danilczuk i począł prowadzić pertraktacye. Tymczasem robotnicy do pierwotnego żądania — przyjęcia napowrót wydalonych dodali nowe, dotyczące podwyższenia płacy. Trzeba podnieść, że kiedy fabryka skróciła czas pracy z powodu zastoju, wywołanego przez wojnę, robotnicy wywalczyli to, że za dzień, w którym nie pracują, fabryka ma im dawać odszkodowanie w wysokości 30 kop. Obecnie zażądali wyższego odszkodowania. Ponieważ władze rosyjskie ogromnie się boją wybuchu rozruchów, przeto Danilczuk stara się wpływać na administracyę fabryczną w kierunku pokojowego załatwienia sprawy. Danilczuk proponuje mianowicie, aby robotnikom wypłacano po 40 kop. odszkodowania.

Do Zawiercia sprowadzono policyę i kozaków, ale robotnicy zachowują się zupełnie spokojnie: siedzą po domach, nie wychodząc na ulice. Wobec tego miasto wygląda jak umarłe. Zwykły zgiełk ustąpił zupełnej ciszy.

Robotnicy są zdecydowani wytrwać do końca, ale wobec powszechnego zastoju w przemyśle przędzalniczym trudno przypuszczać, aby strejk został wygrany całkowicie. *Tkacz.*

Dąbrowa Górnicza, 16 czerwca.

Nowe naciąganie. — Wyroki.

Do Zagłębia zjawił się generał sztabu generalnego, Gudin. Udał się on w towarzystwie inżyniera górniczego do jednej z większych kopalń, poprosił o zebranie się zarządu i wypowiedział do zgromadzonych mowę „patryotyczną". Mówił o poświęceniu się dla ojczyzny, o obowiązkach jej synów i t. d. Pp. inżynierowie byli niemało zdziwieni całą tą szopką niespodziewaną, a najbardziej jej zakończeniem. Bo generał, wyrzuciwszy z siebie stek frazesów „patryotycznych", oświadczył, że dla podniesienia entuzyazmu mas, należałoby rozpowszechnić portrety „najjaśniejszego pana". — Ileżbyście panowie chcieli otrzymać tych portretów? — spytał generał.

Urzędnicy oświadczyli, że ponieważ w kopalni pracuje 2000 robotników, więc wystarczy 500 egzemplarzy. W takim razie będzie to kosztowało 125 rubli; należy zapłacić z góry. Cóż było robić — zapłacono mu. Do innych kopalń generał już nie jeździł, wydało mu się to widocznie jakoś głupio. Sprosił więc na wtorek 14 czerwca dyrektorów i przedstawicieli kopalń i wyłuszczył im całą sprawę. Charakterystyczne, że p. generał uznał, iż napisy powinny być polskie: „nie łowko dlja zdieszniawo kraja po russki" — powiedział.

Inspektor fabryczny, Rogow, odmówił udziału w skomunikowaniu generała z zarządami tych zakładów przemysłowych, które są oddane jego pieczy.

Nadeszły wyroki dla towarzyszów łódzkich: Ciszewski otrzymał 5 lat, Kołecki 5 lat, Ludmiła Koszutska 3 lata gubernii archangielskiej. *S.*

Miał ładny głos i ja niezgorzej wtóruję... Więc wkrótce otoczyło nas grono słuchaczy. Damy... panny... kawalerowie... Przyklaskują nam... A gdy przyszło do słów:

„A cesarz, nasz cesarz w niewoli"...

Ktoś krzyknął „bis", więc my jeszcze raz:

„A cesarz. nasz cesarz w niewoli"...

Jeszcze raz „bis", więc my znowu

„A cesarz, nasz cesarz w niewoli"...

Przymknąłem oczy, aby lepiej śpiewać i ciągnę:

„A cesarz, nasz cesarz w niewoli"...

Wtem trąca mnie ktoś w ramię... Patrzę, niema ludzi, tylko komisarz policyjny... „Proszę pójść za mną". „Po co?" „Bez gadania!" Wsadzili mię do dorożki i powieźli. Spisali protokół i wsadzili do więzienia... Długi czas siedziałem, prosiłem, pisałem, wreszcie spytali mię, ale tylko trochę. Nawet wygadać się porządnie nie pozwolili. Zaraz „Dosyć! Bez gadania!" Znów wsadzili mię do więzienia, znów trzymali z pół roku, a potem przeczytali mi wyrok, że „za obrazę majestatu" zostałem skazany na wygnanie; kazali coś podpisać i wywieźli aż tutaj... Podobno, że istotnie cesarz, wtedy po zamachach, nie wyjeżdżał nigdzie z pałacu... Ale co ja mogłem wiedzieć... Mówiłem, że nie wiem nic, że co tylko przyjechałem z Wiednia. Kiwają głowami... A gdy jeszcze co chcę dodać, zaraz: „bez gadania!" Powtarzałem, że jestem neutralitet, ale nie pomogło. Teraz już nie jestem neutralitet! Teraz... basta! Teraz niech wiedzą, niech się strzegą!"

Międzynarodowy kongres kobiet.

Po międzynarodowym związku kobiet, rozpoczął w Berlinie 13 bm. obrady międzynarodowy kongres kobiet. Ogólne uwagi wyrażone przez nas z powodu pierwszego, należałoby powtórzyć i obecnie. Niejednolitość poglądów, idąca w parze z różnorodnością społecznych interesów uczestniczek kongresu, tem jaskrawiej uwydatnia się jeszcze, że w obradach niektórych sekcyj, wzięły udział także przedstawicielki świata robotniczego. Ale dzięki temu właśnie kongres obecny jest bardziej interesującym niż poprzedni. Obrady odbywają się sekcyami, jest ich cztery; pierwsza zajmuje się wykształceniem kobiet, druga zawodami kobiecymi, trzecia ustawodawstwem socyalnem, ostatnia prawnem stanowiskiem kobiety. W pierwszym dniu najciekawsza była dyskusya w drugiej sekcyi. Referentki za najodpowiedniejsze zajęcie dla kobiet uważały ogrodnictwo i gospodarstwo rolne, w wywodach ich brzmiała agraryuszowska nuta skarg na brak robotnic rolnych i ukwalifikowanych gospodyń wiejskich. Tow. Lily Braun podniosła to zupełne pominięcie interesów dwóch milionów robotnic rolnych, zaznaczyła, iż przyczyną emigracyi do miast są niskie płace i złe obchodzenie się, polepszyć położenie robotnic rolnych mogłoby jedynie rozszerzenie prawa koalicyi i na robotników rolnych. W sprawie sług referentka Regina Deutsch domagała się usunięcia pruskiej ordynacyi służbowej, ustawodawczego unormowania czasu spoczynku sług domowych, zniesienia książek służbowych, rozciągnienia sądów przemysłowych, ubezpieczenia od wypadków i choroby także na służące. Delegatka z Finlandyi przedstawiła, iż w ojczyźnie jej jest rodzaj zawodowej organizacyi sług, dążeniem której jest zdobycie na razie 10-godzinnego dnia pracy. — Wbrew wywodom Lily Braun inne mówczynie twierdziły, że położenie robotnic rolnych nie jest tak złem i że jedynie chęć zażycia rozkoszy miejskich, wypędza dziewczęta wiejskie do miast.

W drugim dniu obrad w sekcyi pierwszej omawiano szkolnictwo ludowe, żądano ograniczenia dogmatycznej formy nauki religii i zaprowadzenia systemu wspólnej nauki dla obu płci. Koedukacya, wprowadzona na próbę do 45 szkół finlandzkich wydała najlepsze rezultaty. W sekcyi drugiej wywody referentek domagających się utworzenia szkół gospodarstwa domowego dla robotnic spotkały się z słuszną krytyką Lily Braun. Szkoły takie, zdaniem jej, byłyby bezcelowemi, gdyż robotnice nie mają możności zajmowania się gospodarstwem, praca gospodyń staje się zawodem, kuchnia prywatna wkrótce zniknie. Dla wypełnienia obowiązków macierzyńskich, opieki nad dziećmi, robotnice dążyć muszą do skrócenia czasu pracy. Burżuazyjne kobiety, jeśli chcą istotnie poprzeć interesy robotnic, winne pomagać im w tem dążeniu Kto na prawdę chce działać, społecznie, ten zwalczać musi kapitalizm. Osobnym punktem obrad tejże sekcyi było położenie chałupniczek. Referentka żądała ustawowej ochrony, rozciągnięcia inspektoratu przemysłowego i na chałupnictwo, określenia zarobków przez państwowy urząd cennikowy. Lily Braun stwierdziła, że ustawodawcze środki ochrony chałupników za ostateczny cel mieć powinny całkowite zniesienie chałupnictwa. Przedstawicielka chrześcijańskich stowarzyszeń zawodowych wśród żywych oklasków większości uczestniczek kongresu głosiła apologię chałupnictwa. W dyskusyi nad ustawodawstwem ochronnem robotnic, ostro zarysowały się różnice poglądu robotniczego i czysto emancypacyjnego stanowiska. Przedstawicielka tego ostatniego mówiła: „Litujemy się nad biednemi robotnicami fabrycznemi, jesteśmy gotowe pomódz im. Ale zdaniem mojem ustawową ochronę robotnic o tyle tylko popierać należy, o ile odnosi się ona do wymagań czystości i hygieny w fabrykach. Szkodliwem atoli jest ograniczenie czasu pracy kobiet dalej idące niż mężczyzn, skutkiem bowiem podobnego uprzywilejowania kobiety przez ustawy, jest zastąpienie robotnic młodocianemi siłami męskiemi, brak pracy dla kobiet. Dowodem tego angielski przemysł tkacki, paryski przemysł typograficzny". Przeciw twierdzeniom tym wystąpiła p. Mey z Holandyi. Zdaniem jej skutki ochrony robotnic w Holandyi bynajmniej nie są takiemi jak je przedstawiła poprzedniczka. Ostatnie sprawozdanie holandzkiego inspektoratu przemysłowego wykazuje wzrost liczby robotnic fabrycznych, wyparcie nawet w niektórych zawodach robotników męskich. Robotnice domagają się ustaw ochronnych, nie chcą nic wiedzieć o feministycznych dążnościach.

Baronowa Gripenberg twierdziła, iż specyalna opieka ustaw pozbawia robotnice pracy, obniża zarobki. Żąda wolności pracy dla kobiet. Zdaniem jej organizacye zawodowe tylko dlatego są za ochroną robotnic, ponieważ spodziewają się, że uwolni ona robotników od konkurencyi kobiet. Zwolenniczki zupełnego równouprawnienia kobiet sprzeciwiają się „sentymentalnym żądaniom" ochrony robotnic jako ubliżającym poczuciu równości. Występy te spotkały się z dosadną krytyką ze strony Lily Braun. Sądzi ona, iż różnice płci najzupełniej uzasadniają domaganie się specyalnej ochrony robotnic. Przeciwniczki jej niedostatecznie zaznajomiły się z wynikami międzynarodowej statystyki pracy, ta pouczyłaby ich, iż od wydania ustaw ochronnych, liczba robotnic pomnożyła się, ustawowa ochrona zwiększyła wydajność pracy kobiet i umożliwiła dążenie do podwyższenia płacy. Kobieta wyzyskiwana w imię wolności nie może wznieść się na wyższy stopień duchowego rozwoju.

Godnemi uwagi były również obrady nad ubezpieczeniem od wypadków, chorób, zabezpieczeniem wdów i sierot, kasami macierzyńskiemi. W sekcyi czwartej zajmującej się prawnem stanowiskiem kobiety, referowała M. Clifford o ustawach odnoszących się do dzieci nieślubnych, pokrzywdzeniu matek niezamężnych. Wykluczenie handlowczyń od wyborów do sądu handlowego dostarczyło ilustracyi jak wygląda prawo wyborcze kobiet,

Wieczorem 15 bm. odbyło się zgromadzenie socyalno-demokratycznych robotnic, na którem tow. Lily Braun omówiwszy stanowisko kongresu kobiet do najważniejszych dążeń robotniczych wykazała, iż jedynie proletaryacka organizacya wyswobodzić może kobiety pracujące.

Przegląd polityczny.

Kat Finlandyi. Mikołaj Bobrikow, wielkorządca Finlandyi, który w Helsingforsie padł od kuli rewolwerowej, liczył 65 rok życia. Przechodził karyerę wojskową, w której doszedł do stanowiska szefa sztabu petersburskiego okręgu wojskowego.

W sierpniu 1898 r. powołany został na stanowisko generał-gubernatora Finlandyi z instrukcyą zniszczenia autonomii finlandzkiej i zrusyfikowania kraju, oddanego mu na pastwę.

W tym czasie pisał car do nowozawianowanego zbira: „Będziesz pan ożywiony dążeniem, aby wpoić w ludność Finlandyi całą doniosłość jej ścisłego zjednoczenia się ze wspólną ojczyzną".

Czytelnicy pamiętają zapewne, jak to „wpajanie" i to zespalanie z „obszerniejszą ojczyzną rosyjską" się odbywało. Bobrikow z całą bezwzględnością moskiewską zaczął burzyć wszystkie zasadnicze ustawy Finlandyi, więzić i skazywać na banicyę jej najwybitniejszych obywateli, znosić samodzielność jej armii, przeobrażać senat w zbiorowisko swoich po moskiewsku obradujących pachołków, kagańcem dławić prasę. Za jego rządów jak szarańcza opadły Finlandyę, czynowniki, szpiegi i t. p. krzewiciele urzędowej kultury rosyjskiej.

Ukazy carskie legalizowały wszystkie najbrutalniejsze projekty i zarządzenia siepacza, pragnącego swoją gorliwością się odznaczyć — a mającego po temu pole szerokie w kraju, gdzie zastał oświatę, samorząd, konstytucyę...

To nie było dognębianie narodu, przez poprzedników już z tysiąca praw odartego, ale pohulanka szeroka, zbirom moskiewskim szczególnie luba — tratowanie zamaszyste, gdy się tyle do stratowania zastało!

Aż przyszła kréska na Matyska.

O zamachu na Bobrikowa donosi z Helsingforsu rosyjska agencya telegraficzna następujące szczegóły:

Bobrikowa odprowadziły do bram senatu jego córki, jego adjutant i gubernator Helsingforsu. Przy bramie pożegnał się Bobrikow z nimi i wszedł do gmachu, do którego policya nie ma wstępu, a odpowiedzialność za bezpieczeństwo spada na senat. W gmachu senatu portyer odprowadził Bobrikowa do schodów i odszedł. Gdy Bobrikow wszedł na drugie piętro, padły nagle 3 strzały. Bobrikow miał na tyle siły, że sam wszedł do sali posiedzeń.

Sprawca dr. Schauman szybko zbiegł ze schodów i u wejścia do senatu odebrał sobie życie. W roku ubiegłym został dr. Schauman uwięziony za udział w rozruchach robotniczych. Schauman zostawił list, w którym oświadcza, że nie miał żadnych wspólników.

Przegląd społeczny.

Drugi zjazd austryackich Kas chorych. Jak wynika z dotychczasowych zgłoszeń, zjazd obesłanym będzie bardzo licznie. Do 14 b. m. 109 powiatowych Kas chorych zgłosiło 168 delegatów, 125 Kas korporacyjnych 151, 46 stowarzyszeniowych 111, 14 Kas fabrycznych 17, 3 Kasy brackie 5 — razem zatem z 297 Kas chorych zgłosiło się 452 delegatów. Prócz tego zapowiedziało swój udział 35 gości, pomiędzy tymi 8 z Niemiec. Ta znaczna liczba delegatów jest najlepszym dowodem, jak ważnemi są sprawy, które będą rozstrzygane na zjeździe, i jak konieczną jest reforma ubezpieczenia robotniczego. Kasy, które zamierzają obesłać zjazd, a delegatów jeszcze nie wybrały, winny to zrobić jak najrychlej. Te zaś, które nie podały liczby członków, powinny ją podać przez swych delegatów na piśmie prezydyum zjazdu, celem informacyi co do liczby członków reprezentowanych przez każdego delegata. Urządzający zjazd upraszają delegatów, którzy przybędą już w sobotę 25 czerwca, o przybycie do sali Związku (VI, Königsgasse 10) wieczorem. W tejże sali, w niedzielę 26 b. m. o godzinie 9 rano, odbędzie się konferencya przedwstępna, w której udział wziąć mogą tylko delegaci i zaproszeni goście.

Publiczne obrady zjazdu rozpoczną się w poniedziałek 27 czerwca o godzinie 9 rano w sali balowej Ronachera (I, Schellinggasse 4), w razie zaś większej liczby uczestników, w sali popisów tegoż zakładu (wejście z Himmelpfortgasse).

Proponowane są dwie wycieczki, celem zwiedzenia zakładu leczniczego dla chorych piersiowo w Alland i domu rekonwalescentów w Königsstetten. Oglądnięcie tych zakładów ma dla delegatów Kas chorych nietylko teoretyczną, ale i praktyczną wartość. Dlatego Kasy, których delegaci nie mogliby wydatku 7 K na powyższe wycieczki pokryć z funduszów własnych, powinny o ile możności wziąć ten wydatek na siebie. Delegaci z prowincyi nie rychło zapewne znajdą sposobność zwiedzenia pierwszego austryackiego zakładu leczniczego dla chorych piersiowo.

Pożądanem jest, celem poczynienia odpowiednich przygotowań, aby zamierzający wziąć udział w projektowanych wycieczkach zgłosili się wcześniej do sekretarza Leona Waleczki, VI, Gumpendorfstrasse 62. To samo tyczy się i pomieszczenia na czas zjazdu w Wiedniu.

Strejk malarzy i lakierników w Przemyślu. W środę wieczorem o godzinie 8, odbyło się w sali stowarzyszeń robotniczych publiczne zgromadzenie malarzy i lakierników, z porządkiem obrad: „Zmiana warunków pracy i płacy w zawodzie malarskim i lakierniczym". Obrady zagaił tow. Józef Głuszko, przewodniczył tow. Antoni Wityk. Przewodniczący zaznaczył, że robotnicy ożywieni duchem zgody zaprosili na zgromadzenie wszystkich majstrów, aby wspólnie z nimi zastanowić się nad opłakanym stanem zawodu malarsko-łakierniczego i wyszukać środki zaradzenia temu. Niestety, majstrowie odrzucili zaproszenie, ufni, że przełamią solidarność robotniczą i że dalej w sposób brutalny uprawiać będą wyzysk uczniów i czeladników. Kończąc, przewodniczący sądzi, że jednomyślne poważne uchwały niniejszego zgromadzenia poskromią butę majsterków.

Referent tow. Głuszko, w godzinnym, fachowo opracowanym referacie wykazał przykładami i cyfrowo, że zawód malarsko-lakierniczy upada dzięki niesumiennej konkurencyi pomiędzy majstrami, którzy opusty dawane stronom, odbijają na sile roboczej i płacy roboczej ucznia i czeladnika. Te same malowidła pokojowe — powiada mówca — które dawniej wykonywano w Przemyślu po 150 i 160 koron, dziś wykonuje się po 50, 40 a nawet 30 koron, aby tylko uzyskać robotę i bawić się w wygodną rolę niewypłacającego majsterka.

Obecna akcya robotników malarskich wywołała u majstrów klasowy opór.

Żądania robotników są bardzo skromne, chcemy tylko znieść nieludzko długi dzień roboczy, chcemy usunąć wyzysk uczni, a siebie i swoje rodziny ochronić od głodowej wegetacyi.

Życzenia nasze są takie:

1) Nieuregulowany dziś czas pracy, ma się oznaczyć na $9^{1}/_{2}$ godzin dziennie, to jest od 7 rano do 6 wieczorem, z $1^{1}/_{2}$ godzinną przerwą na obiad.

2) Znosi się w zupełności pracę akordową.

3) Minimum płacy ma wynosić dla malarza pokojowego (ręcznie malującego) 32 kor. tygodniowo; dla malarza plastycznego (li-

niarza) 28 koron tygodniowo; dla liniarza zwykłego (który także patronuje) 22 koron tygodniowo; dla lakierników budowlanych, nakładających tylko farbę, 20 kor. tygodn.; dla lakierników budowlanych, nakładających i fladrujących, 26 kor. tygodn.; dla malarzy szyldów od 18 do 24 kor. tygodniowo.

4) Uczniowie zaraz po ukończeniu praktyki mają otrzymać 14 kor. tygodniowo jako minimum.

5) Na prowincyi zatrudnionym robotnikom należy się o połowę większa płaca.

6) Majster niezatrudniający żadnego czeladnika, może mieć najwyżej jednego ucznia. Zatrudniający czterech czeladników, może utrzymywać dwóch uczni, zatrudniający ponad sześciu czeladników może utrzymywać najwyżej trzech uczni.

7) Uczniem może być tylko chłopiec niżej lat 16, z ukończoną conajmniej 4-klasową szkołą wydziałową.

Przemówienie tow. Głuszki i przedłożone przez niego żądania przyjęto gorącymi oklaskami. W dyskusyi przemawiali jeszcze tow. Antoni Wityk, Józef Schiffler i Jan Żołnierz, poczem na wniosek tow. Głuszki uchwalono natychmiast rozpocząć strejk. Na zgromadzeniu byli obecni wszyscy czeladnicy malarscy i lakiernicy, z wyjątkiem czterech, pracujących u majstra Chodaczyńskiego, posługującego się zawsze szumowinami wyrzuconemi z grona robotników.

Obecny na zgromadzeniu komisarz starostwa p. Dés Loges, zapewnił imieniem władzy przemysłowej, że natychmiast wezwie do siebie majstrów, zawiadomi o strejku inspektorat przemysłowy i wdroży kroki ku zawarciu ugody.

We czwartek 16 b. m. odbyli wszyscy strejkujący wycieczkę do lasu „Małe Budy".

Dla podtrzymania materyalnego strejkujących i ich rodzin prosimy przesyłać datki na adres: Józef Głuszko, Przemyśl, ul. Dobromilska l. 15, parter.

W piątek 17 bm. udał się przewodniczący komitetu strejkowego tow. Józef Głuszko z tow. Witoldem Regerem do zastępcy starosty, sekr. namiestn. p. Hamulińskiego, z żądaniem, aby władza przemysłowa objęła interwencyę pomiędzy strejkującymi a pracodawcami, którzy odmówili przybycia do korporacyi, dokąd ich przełożeństwo stowarzyszeń przemysłowych zawezwało. Po przedłożeniu żądań robotników, przyobiecał p. Hamuliński najdalej do poniedziałku wezwać do siebie pracodawców i skłonić ich do zgody.

W. R.

KRONIKA.

Pająki.

Lichwiarski bank „Własna Pomoc".

W Krakowie wiedziano powszechnie, że istniejący od kilku lat bank „Własna Pomoc" przy ul. Floryańskiej jest jaskinią lichwiarską. Wiedział to każdy. Mówiono o tem powszechnie. Nawet publicznie w „Naprzodzie" nazwaliśmy ten bank lichwiarskim, a jego właścicieli i kierowników po nazwisku wymienialiśmy jako lichwiarzy. Tak samo napiętnował ich poseł Daszyński w radzie miejskiej. Wogóle nikt się co do tego nie łudził.

A jednak wciąż nowe ofiary lichwy znajdowała „własna Pomoc". Ofiary te zgłaszały się same, prosząc o pożyczki w tej lichwiarskiej instytucyi. Byli to przeważnie ludzie ubodzy, rzemieślnicy, robotnicy, dyurniści, niżsi urzędnicy itp., których nęciła „wygoda" w spłacaniu pożyczek drobnemi ratami; dla robotników zwłaszcza, przypartych do muru biedą, tudzież dla rzemieślników wygodne były raty tygodniowe. I płacili biedacy lata całe te raty, nie bacząc, że płacą po 30 i więcej procent, że przy każdej o jeden dzień spóźnionej racie otrzymywali list upominający od dra Fischlera, za który oprócz różnych „kosztów" płacić musieli guldena, że egzekwowano ich niemiłosiernie i czyhano na każdą sposobność, aby jak najwięcej „kosztów" sfabrykować.

Niema się co dziwić tym biedakom, że dawali się ssać pijawkom. Natomiast szczególniejszem jest już to, że owe pijawki nietylko nie były wzgardzonymi wyrzutkami, lecz przeciwnie sięgały śmiało nawet po zaszczyty obywatelskie i — otrzymywały je... A otrzymywały je z rąk kliki stańczykowskiej, rządzącej gminą naszego miasta dzięki karykaturalnemu systemowi wyborczemu, terorowi i korupcyi.

Czy dr. Leo nie wiedział, co zacz są Gustaw Gerson Bazes, dr. Fischler i ich adlatus Rimler? Czy nie wiedział, że stoją oni na czele lichwiarskiego banku, łupiącego z ludzi skórę? Człowiek, kandydujący na burmistrza miasta, nie może chyba wymawiać się taką nieznajomością stosunków tegoż miasta, iżby nie wiedział o tem, o czem wiedział każdy Krakowianin, o czem w mieście publicznie mówiono, o czem i dawniej, a nawet i podczas wyborów w gazetach krakowskich pisano...

Wiedział o tem — i właśnie dlatego, że wiedział, dobrał sobie dr Leo tych, a nie innych ludzi, jako gwardyę przyboczną: wszak i ów lichwiarski banczek był doskonałem narzędziem do wykonywania teroru wyborczego. Właśnie tacy ludzie, lichwiarze, nie cofający się przed niczem, dawali mu gwarancyę „zrobienia" dlań „dobrych" wyborów. I dlatego to redaktor klerykalnego „Czasu" p. Chyliński, obecnie II wiceprezydent miasta i p. „poseł" Federowicz, kandydowali na jednej liście z G. G. Bazesem w kuryi wielkiego handlu i przemysłu i razem zostali „wybrani"... Dlatego to w kuryi małych domów kandydował dr Fischler na jednej liście z drem Leem, z nieboszczykiem ks. Bukowskim, z radcą sądowym drem Muczkowskim, a także razem z „antysemitą" i „wrogiem lichwy żydowskiej" Kosobudzkim i kompania ta razem została „wybrana"... Czy wymienieni tu panowie nie wiedzieli, czem się trudnią G. G. Bazes i dr Fischler? Czy nie wiedzieli, co to jest „Własna Pomoc"? *„Mama, was ist Leutnant?"*. Owszem, wiedzieli bardzo dobrze, ale „honor" ich, „patryotyzm" i „miłość ojczystego miasta, dawnej stolicy Jagiellonów" nie przeszkadzały im bynajmniej ściskać dłoni lichwiarzy, razem z nimi kandydować, do spółki z nimi „robić" wybory, im głównie swój „wybór" zawdzięczać, z nimi razem zasiadać w jednej „partyi", w t. zw. „kole radzieckiem", do którego pp. Bazes i Fischler do dziśdnia należą...

Nie wstydzili się pp. stańczycy i klerykali bynajmniej swoich sojuszników. „Antysemityzm", zalecany w swoim czasie przez „Czas", jako „trutka" na socyalizm, miał się kierować tylko przeciw tym nędzarzom żydowskim, przeciw którym zwrócił się też w r. 1898 „ślepy miecz", nie przeciw lichwiarzom, których dłonie serdecznie ściskała owa „ręka", kierująca tym „ślepym mieczem"... Pamiętamy, jak p. Chyliński w obronie Bazesa deklamował w radzie miejskiej:

> Wszak Bazes jest mąż ze wszech miar szanowany
> I tamci wszyscy są szanowni ludzie....

Naturalnie, wszak były to hyeny wyborcze I klasy, „nietzscheaniści", jak się wyrażał dr Fischler, znany wywoływacz „ducha bankowego". Dr Fischler, z fachu swojego wie, co to jest „duch bankowy". Ten „duch bankowy", który tchnął życie w partyę klerykalno-kahalną i oddał w jej ręce większość rady miejskiej, oraz trzy sejmowe mandaty krakowskie, jest to „duch banku Własna Pomoc"....

I trzeba było dopiero sędziego, który nie jest zwykłym biurokratą, załatwiającym „kawałki" machinalnie, bezdusznie, na „szkapie urzędowej" — aby kres położyć lichwie pijawek, protegowanych przez przyszłego prezydenta miasta i protegujących go wzajem. Mianowicie sędzia dr Chmura, sekretarz sądu powiatowego w Krakowie, załatwiając podanie egzekucyjne Towarzystwa „Własna Pomoc" przeciw pewnemu dłużnikowi tego banku, spostrzegł, że zachodzą tu najwyraźniej znamiona lichwy. Nie chcąc jako sędzia przykładać ręki do praktyk lichwiarskich, odstąpił akta prokuratoryi dla wdrożenia postępowania karnego o występek lichwy przeciw „Własnej Pomocy". Dzięki temu zostało istotnie wdrożone śledztwo sądowe przeciw lichwiarskiemu bankowi. Sędzia śledczy dr Trznadel w towarzystwie dwóch agentów policyjnych udał się do biura „Własnej Pomocy" i przeprowadził tam rewizyę ksiąg kasowych i rachunkowych, oraz protokółów posiedzeń rady nadzorczej tego banku. Część ksiąg zabrał ze sobą dla dalszego badania; obecnie przesłuchuje strony poszkodowane, które powinny się do niego same jak najliczniej zgłaszać.

Oczywiście ta afera przyjaciół dra Lea nie w smak jest partyi klerykalno-kahalnej. Organ Bazesa, dra Fischlera i ich partyi: „Czas" — doniósł o tej całej sprawie bardzo wstydliwie i skromnie pod niewinnym tytułem: „Badanie ksiąg kasowych". To „badanie" kiepsko się skończy dla jego przyjaciół politycznych....

Festyn ludowy. Staraniem „Związku stow. robotniczych" w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 19 b. m. festyn ludowy. Program nader urozmaicony. Przygrywać będą kapela wojskowa, cywilna oraz kwartet wiedeński „Schrammell". Wieczorem na stawie serenada wenecka. Na zakończenie oświetlenie parku i puszczanie rakiet. Festyn odbędzie się w parku krakowskim.

Bilety wcześniej nabywać można w administracyi „Naprzodu" Sławkowska 29 oraz w lokalu „Związku" przy Małym Rynku 6.

Z krakowskiego oddziału Uniwersytetu ludowego. Zapowiedziane nadzwyczajne walne zgromadzenie, które ma obradować nad sprawami oświaty pozaszkolnej, odbędzie się dnia 25 (po południu) i 26 b. m. w sali rady miejskiej. Referenci mówić będą o ogólnych zadaniach kształcenia pozaszkolnego, jak również specyalnie o popularyzowaniu wiedzy przez wykłady.

Zapowiedzieli referaty: prof. Bujwid, p. Wilhelm Feldman, p. Ludwik Krzywicki z Warszawy, inżynier Libański i inni. Tytuły wykładów i nazwiska wszystkich prelegentów podane będą za dni kilka.

Spodziewany jest w zgromadzeniu liczny udział członków Towarzystwa i zaproszonych gości. Wiele osób z prowincyi zapowiedziało swoje przybycie.

Proces o defraudacye w Tow. kredytowem rękodzielników rozpocznie się w środę 22 b. m. pod przewodnictwem radcy Błonarowicza; oskarżenie wnosić będzie zastępca prokuratora dr Ptaś. Bilety wstępu na rozprawę wydawane będą tylko we wtorek 21 b. m. między godziną 3 i 4 w krakowskim dzienniku podawczym sądu krajowego karnego.

Hygiena fabryczna. Fabryka guzików Korngolda, przy ulicy Gertrudy l. 14, mieści się w wilgotnej piwnicy, bez podłogi. Dzieci, które Korngold zatrudnia, płacąc im 60 h dziennie, wszystkie cierpią na chroniczny ból zębów, lub podobne objawy. Po kilku miesiącach pracy w takiej norze, stają się niezdolnemi do roboty i muszą ją porzucać, wynosząc nieraz zarodki śmiertelnych chorób. Wówczas jeszcze właściciel tej mordowni dzieci nie chce im wydawać książek robotniczych. Tak było z 14-letnią Anną Maciąga, której lekarz Kasy chorych polecił natychmiast porzucić zajęcie u Korngolda. Sądzimy, że sąd przemysłowy zmusi tego pana do wydania książki. Najmłodsza z pracujących u niego robotnic ma dopiero 12 lat, inspektorat przemysłowy chociażby więc z tego powodu powinien najrychlej wglądnąć w stosunki panujące w fabryce Korngolda.

Socyalistyczni radcy gminni. Mylnie podały nasze lwowskie pisma partyjne, jakobyśmy mieli obecnie trzech socyalistycznych radców gminnych w Galicyi, mamy ich bowiem czterech: tow. Daszyński w Krakowie, tow. Hudec we Lwowie, tow. Tokarski w Gorlicach i tow. Peller w Półwsiu Zwierzynieckiem.

Redakcyę „Głosu Robotniczego" we Lwowie objął tow. Franciszek Czaki, który równocześnie pełnić będzie obowiązki stałego lwowskiego korespondenta „Naprzodu".

Rektorem uniwersytetu lwowskiego wybrany został na rok 1904/5 prof. dr Antoni Kalina.

Duch policyjny w Galicyi. Pod tym tytułem zamieszcza „Kuryer lwowski" następujące słuszne uwagi:

W społeczeństwie, w którem wolność osobista obywateli i cześć ludzka jest w poszanowaniu, nikt, bez dostatecznego dowodu winy, nie powinien być przed sąd pociągany. Tylko wieki średnie, wsławione ciemnotą i nietolerancyą, wyznawały zasadę, że należy raczej stu niewinnie zasądzić, niż jednego winowajcę od zasłużonej kary uwolnić. Dzisiejsze pokolenie, przejęte uczuciami altruistycznemi, skłonne jest raczej do pobłażliwości, niż do tej barbarzyńskiej srogości dawnych czasów, której wystarczały same poszlaki zamiast dowodów. Tylko tam, gdzie jeszcze pokutuje duch policyjny, czyhający chciwie na lada pozór winy, obywatele nie mogą się czuć bezpiecznymi, a wymiar sprawiedliwości ludzkiej bardzo często miesza niewinnych z winnymi.

Nie mamy na myśli tak zwanych pomyłek sądowych, które w każdej instytucyi ludzkiej przy największej przezorności zdarzać się muszą. Ale jeśli liczba uwięzionych i przed sąd stawianych znacznie przewyższa liczbę osób zasądzonych, to nad tym anormalnym objawem nie wolno przejść w milczeniu do porządku dziennego, jeśli się zważy, ile to strasznych dramatów życiowych, ile nieszczęść w tem się mieści.

Jednak, przeglądając statystykę Galicyi, bardzo przykre pod tym względem odnosimy wrażenia. Przedewszystkiem zwraca uwagę, że w naszym kraju statystyka wykazuje daleko więcej oskarżeń o zbrodnie, a zwłaszcza o występki, niż w innych krajach, w radzie państwa reprezentowanych. Galicya co do liczby ludności przedstawia 27% ogółu ludności Austryi. Z ogółu zaś oskarżonych przed sądami austryackimi było w Galicyi np. w r. 1899 oskarżonych o zbrodnie 29·97%, za występki 42·85%, a za pomniejsze przekroczenia stawało przed sądami powiatowymi 44·60%. Gdyby można przypuścić, że u nas z równą gorliwością ściga się winowajców, jak w innych krajach, w radzie państwa reprezentowanych, to w takim razie te cyfry statystyczne dawałyby bardzo smutne świadectwo o poziomie moralnym w naszym kraju, a obcy bez wątpienia w ten sposób rzeczywiście o naszej ludności wnioskować mogą na podstawie dat statystycznych. A przecież przy bliższem rozpatrzeniu tablic statystycznych dojść musimy do wręcz odmiennych rezultatów. Ze znacznej bowiem liczby oskarżonych, ogromna część w Galicyi zostaje przez sądy uwolniona tak, że zasądzonych w Galicyi stosunkowo mniej wypada, niż w innych krajach. I tak w r. 1899 z ogółu uwolnionych przez sądy wypadało na Galicyę uwolnionych od zarzutu zbrodni aż 40·74%, od zarzutu występku aż 46·83%, od zarzutu przekroczenia uwolniły sądy powiatowe aż 56·28%!

To są cyfry poprostu straszne, wołają one jękiem tysięcy ofiar, niewinnie po sądach włóczonych, pozbawionych czci, wyzutych chwilowo z praw obywatelskich, zrujnowanych bezpowrotnie w reputacyi sąsiadów, unieszczęśliwionych raz na zawsze, wtrąconych w rozpacz lub w otchłań nędzy i zbrodni! Pomyślmy tylko, że w samym dziale zbrodni w r. 1899 z pośród 14.007 oskarżonych uwolniły sądy w Galicyi 3133 oskarżonych, podczas gdy we wszystkich innych krajach tego państwa uwolniono razem od zarzutu zbrodni tylko 4557 oskarżonych! Sądy powiatowe uwolniły w r. 1899 z pośród 464.690 oskarżonych o przekroczenia aż 283.218 osób, podczas gdy we wszystkich innych krajach monarchii uwolniły sądy powiatowe tylko 220.037. Liczba skazanych za zbrodnię w porównaniu z ogółem skazańców w tej kategoryi w całej Austryi wynosi tylko 26·23% (w r. 1899), a zatem mniej, niżby według stosunkowej liczby wypadało. Sądy powiatowe zasądziły w Galicyi tylko 33·68% ogółu winowajców w tej kategoryi w całej Austryi.

Ten wielki niestosunek między liczbą oskarżonych, a liczbą zasądzonych w Galicyi jest dowodem zbyt wielkiej gorliwości w dostawianiu przed sądy ludzi rzekomo podejrzanych, jest objawem ducha policyjnego, który w naszym kraju pokutuje. Stosunki takie wymagają sanacyi i władze kompetentne powinny poczuwać się do obowiązku pouczenia organów policyjnych, by więcej liczyły się z interesami ludności, która ponosi olbrzymie szkody materyalne i moralne przez nękanie procesami karnymi bez dostatecznej podstawy.

Samobójstwo. W piątek około godz. 7 wieczorem rzucił się we Lwowie z balkonu II piętra swego mieszkania, przy ulicy Kurkowej l. 35, profesor szkoły realnej Józef Madej. Pogotowie ratunkowe stwierdziło wielką ranę na głowie, złamanie obu rąk i lewej nogi, oraz silne potłuczenie całego ciała. Po prowizorycznym opatrunku przewieziono Madeja w stanie nieprzytomnym do szpitala powszechnego, gdzie o godz. 10 wieczór umarł. Powodem samobójstwa była choroba nerwowa, która z powodu nadmiaru pracy, mimo zabiegów lekarskich, rozwinęła się w ostatnim czasie bardzo gwałtownie.

Ofiara systemu oszczędnościowego. Z Przemyśla donoszą nam: W piątek 17 b. m. połamały tryby maszyny nogę, stolarzowi warsztatów kolejowych Hołowińskiemu. Bezprzytomnego odwieziono wprost z warsztatów kolejowych do szpitala powszechnego.

Defraudacye kolejowe w Przemyślu. Odnośnie do podanych przez nas w tej sprawie informacyj, donosi „Kuryer lwowski":

Sprawa ma się nieco inaczej. Nie odkryto bowiem żadnych malwersacyj w prowadzeniu stacyi wogóle, ale wyłącznie w magazynach towarowych. Natomiast o ile nam wiadomo, w sprawie nieprawidłowości w magazynach kolejowych w Przemyślu, oprócz wymienionych, wmięszany jest w sposób dotkliwie go kompromitujący, naczelnik tych magazynów p. Beister. Pogłoski, jakoby w sprawę tę był wmięszany były naczelnik stacyi w Przemyślu, emer. inspektor Szyjkowski, pozbawione są wszelkiej podstawy.

Kronika pożarów. Z Krystynopola donoszą 14 b. m.: Dziś wieczór szerzył się tu groźny pożar. Przeszło 90 domów w ogniu i w gruzach. Spaliło się troje dzieci, ratunek słaby z braku wody. Obecnie godzina 11 w nocy, ogień się szerzy dalej. Całe przedmieście obok kolei i ulica Szewska prawie cała spalona. Tłok i zamęt nie do opisania, ludzie resztki wyratowanych rzeczy porozkładali po cmentarzu i w polu i tak czekają dnia. Ogrody wydeptane, sad i drzewa spalone. — W Łuce Małej nad Zbruczem spaliło się onegdaj 11 zagród. — W Zawadowie obok Niemirowa zgorzało 13 b. m. 7 domostw, a w płomieniach znalazło śmierć dwoje dzieci. — W Podemszczyźnie (pow. Cieszanów) pod Horyńcem spaliło się 26 zagród włościańskich. Ogień wznieciła pewna nałogowa pijaczka, która upiwszy się na odpuście w Horyńcu, w powrocie do domu chciała jeszcze przyrządzić sobie wódki przepalanej z miodem. — W Niżankowcach 13 b. m. spłonęły 4 domy mieszkalne. — W Wierzbianach w lasach hr. Ludwika Dębickiego poszło z dymem około 30 sągów i około 30 kupek opałowego drzewa.

W Rymanowie wybuchł w piątek groźny pożar. W północnej części miasta spłonęło około 40 domów, przeważnie ubezpieczonych, i 6 zagród włościańskich w Posadzie Dol-

nej. Ofiarą pożaru padła bożnica i dom rabina. W akcyi ratunkowej wzięła energiczny udział miejscowa straż pożarna, okoliczne straże i straż fabryki wagonów w Sanoku. Podczas ratunku jeden strażak miejscowy złamał obojczyk, a dwóch strażaków sanockich i jeden żandarm odnieśli lżejsze kontuzye.

Z Kowna donoszą: W Wilkomierzu (na Litwie) pożar zniszczył 700 domów.

Wybuch benzyny. Z Sanoka donoszą: W tutejszej kawiarni „Corso“ nastąpił wybuch benzyny, przyczem zginął uczeń gimnazyalny Horfinger, trzy osoby odniosły ciężkie, a dziesięć lżejsze poparzenia i rany. Właściciel Kawiarni Horfinger dogorywa w szpitalu. Agent lwowski S. Susmann wyskoczywszy z pierwszego piętra, złamał nogę.

Wyjazd Czertkowa. Dnia 16 b. m. przed południem został, jak wiadomo, Bobrikow śmiertelnie ugodzony kulą. Być może, że depesza o tym zamachu tak roztkliwiła Czertkowa, iż, aby się otrząsnąć ze... smutku, zapragnął ożywczego powietrza wsi — i tegoż popołudnia wyjechał do swoich dóbr. „Warszawskij Dniewnik“ donosi o tem w następujący sposób: „Generał gubernator warszawski, generał-adjutant Czertkow raczył w dniu 16 b. m. wyjechać na pewien czas do gub. kijowskiej“.

Na daleki Wschód. Czytamy w prasie warszawskiej: Onegdaj między godziną 3 a 4 popołudniu, przed odejściem pociągu pocztowego z dworca terespolskiego do Moskwy, zebrała się na peronie bardzo liczna publiczność. Odprowadzano kilkudziesięciu maszynistów i mechaników, niższych oficyalistów, delegowanych przez zarząd kolei skarbowych nadwiślańskich na koleje wschodnio-chińskie.

Odjeżdżającym dano do rozporządzenia olbrzymi wagon pulmanowski trzeciej klasy z miejscami sypialnemi dla każdego z jadących. W przewidywaniu tłoku na peronie, pociąg wyprawiono z drugiego toru. Istotnie tłum zebrał się tak wielki, że linia policyjna i służby musiała po dzwonkach bronić przystępu do pociągu, z obawy wypadku.

W chwili, gdy pociąg ruszył, na peronie rozległy się okrzyki pożegnania pozostałych rodzin, a z okien wagonu długo powiewały czapki i chustki odjeżdżających.

Płonący okręt. Groza katastrofy, jakiej uległ wycieczkowy parowiec „Generał Scolum“, a o której donieśliśmy już w telegramach z Nowego Jorku, budzi swoją straszną, obłędną wielkością żal i litość obu części świata. Najokropniejsza śmierć z górą **tysiąca kobiet i dzieci** w płomieniach i pieniącej się topieli, wśród niesłychanej męki i strachu, przyprawiającego o obłęd! Zaledwie okręt odbił od brzegu, powstał nagle ogień w kuchni i w mgnieniu oka ogarnął cały parowiec. Dzieci były w sali jadalnej, a częścią na pokładzie, gdzie przygrywała muzyka. Skoro tylko płomienie objęły przednią część okrętu, wycieczkowców ogarnęła tak szalona panika i taki powstał zamęt, nie do opisania, że o ratunku nie można było i myśleć. Nim kapitan okrętu zdołał przybić z niewielkiego oddalenia do brzegu, okręt się przechylił — kobiety i dzieci zaczęły wskakiwać w wodę. Do płonącego parowca zbliżyły się łodzie ratunkowe i wydobywały trupy dzieci, złączonych konwulsyjnym, śmiertelnym uściskiem, trupy matek, przyciskających do piersi nieżywe niemowlęta. Na rozbitym okręcie stosy trupów spalonych. Ci, których zdołano uratować, ulegli obłędowi. Dzieci, wydobyte z topieli na brzeg, wskakiwały znowu w wodę.

Pastor Jerzy Haas, który był z żoną i czworgiem swoich dzieci na okręcie, podaje o katastrofie następujące szczegóły: Ogień wybuchł w przedniej części okrętu, w kuchni, a powstał z przegotowywania tłuszczów. Personal kuchenny uciekł, kiedy ogień jeszcze można było w kuchni zdusić. W kilku minutach wzmógł się pożar tak gwałtownie, że o ratunku nie można było już nawet i myśleć. Takich scen, jakie widziałem, nie widział jeszcze nikt z ludzi. Niektóre matki, mając przy sobie troje i czworo dzieci, wskakiwały w wodę i za chwilę wypływały nieżywe razem z dziećmi. W chwili, kiedy płomienie przegryzły górną część okrętu, na statku powstało istne piekło. Lament matek i straszny, o obłęd przyprawiający płacz dzieci i krzyki o ratunek, szarpanie się konających, tratowanie się przerażonych, trupy, pokrywające zatokę wokoło płonącego okrętu, widok spopielałych ciał dziecięcych — oto obraz strasznej katastrofy.

Ci, co uszli śmierci, opowiadają, że załoga okrętu i sam kapitan zachowali się ogromnie tchórzliwie. Nim pożar objął cały statek, powskakiwali w morze, zostawiając powierzonych sobie wycieczkowców na pastwę ognia i wody.

Cała dzielnica miasta pogrążona jest w głębokiej żałobie. Wszystkie sklepy pozamykane. Tysiące ludzi przechodzi ze szpitala do szpitala, szukając krewnysh.

Długich dni jeszcze trzeba, nim się ustali liczbę ofiar katastrofy. Dziś jednak jest już pewne, że ich liczba dochodzi do tysiąca osób, i że prawie wszyscy, których zdołano uratować, zdrowych zmysłów do dziś nie odzyskali.

Budowa Akademii handlowej w Krakowie. Na najbliższem posiedzeniu rady miejskiej przedmiotem dyskusyi będą plany i kosztorysy Akademii handlowej, które już niedawno zatwierdziła komisya inwestycyjna. Budowa ma być rozpoczęta w pierwszych dniach lipca i stanąć ma tego roku pod dachem, a następnie do jesieni 1905 r. zupełnie ukończoną i do użytku publicznego oddaną. Trzypiętrowy ten budynek będzie stał na gruncie miejskim na narożniku placu obok Kapucynów, w miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się ujeżdżalnia i będzie miał 2 fronty, jeden od ulicy Straszewskiego, drugi od ulicy Kapucyńskiej.

Oprócz znacznego szeregu sal szkolnych, pomiędzy któremi 4 sale dla szkoły żeńskiej z osobnym wchodem i osobnemi schodami — obejmie budowla ta mieszkanie dyrektora i 2 tercyanów zupełnie od szkoły izolowanych, następnie laboratoryum chemiczne, sale towaroznawstwa, „kantor wzorowy“, gabinety chemiczny i fizykalny i t. d., wogóle wszystko to, co zawierają podobne wzorowo urządzone instytuty zagranicą.

Budynek Akademii sąsiadować będzie od ulicy Straszewskiego z domem Towarzystwa technicznego (pod który grunt ofiarować ma gmina miasta Krakowa), a od ulicy Kapucyńskiej i Loretańskiej z dwiema szkołami wydziałowemi, męską i żeńską, na które plany są na ukończeniu.

Akademia handlowa tworzyć będzie w ten sposób wraz z temi dwoma szkołami jeden okazały kompleks bodowlany, zawierający bardzo wielki podwórzec połączony, tworzący, jakby obszerny wolny plac w obrębie murów tych budowli. Koszta budowy Akademii i obu szkół wydziałowych z zupełnem urządzeniem wynosić będzie 600.000 koron. Szkoły wydziałowe również zawierać będą oprócz ubikacyj szkolnych także mieszkania kierowników i tercyanów.

Zewnętrzna strona gmachu Akademii handlowej przedstawiać będzie skromną, ale poważną architekturę, odpowiadającą otoczeniu i sąsiedztwu „Colegium novum“ i domów przy ulicy Straszewskiego. Plany szczegółowe i kosztorysy, które wypracował architekt miejski, p. Zawiejski, są tak przygotowane, że zaraz po uchwale rady miejskiej licytacye ofertowe ogłoszone być mogą.

Zarząd Chóru robotniczego zaprasza swych członków do wzięcia udziału w pogrzebie tow. Święchowskiego.

Śmiertelne przejechanie. Dzisiaj po godz. 7 rano przy placu Wolnica na Kazimierzu spłoszyły się konie, ciągnące ciężki wóz z cegłami. Przyczyną spłoszenia były sygnały nadjeżdżającego wozu kolei elektrycznej. Wóz wpadł na przechodzącą właśnie tamtendy panią Maryę Szatfową i przejechał kołem przez jej głowę i szyję tak nieszczęśliwie, że spowodował natychmiastową śmieć. Zwłoki zabrano do zakładu medycyny sądowej.

Przed kilku dniami mąż Szatfowej, znany w Krakowie kontrolor tutejszej kolei elektrycznej, zmarł nagle na wycieczce w Tatrach z powodu udaru sercowego, dzisiaj żona jego padła ofiarą niespodziewanej śmierci.

Otwarcie jarmarku krajowego we Lwowie. W sobotę o godz. 5 po południu otwarty został jarmark na placu powystawowym we Lwowie, mieszczący się w trzech dużych i przeszło 20 małych pawilonach. Przy otwarciu przemawiali przedstawiciele władz autonomicznych i rządowych.

O pożarze Turki donoszą: Dnia 10 b. m. w południe uniosły się słupy dymu, zwiastujące klęskę, jaka spadła na biedną górską mieścinę. W przeciągu godziny stało w płomieniach przeszło sto budynków mieszkalnych i z górą 300 rodzin zostało bez dachu, bez kawałka chleba, skazanych na okropną nędzę. W jednej godzinie zniszczało mienie tych ludzi, którzy całe lata w ciężkiej pracy je zebrali. Pożar szerzył się z taką szybkością, iż większa część nieszczęśliwych zdołała zaledwie życie uratować. Ruchomość, towary w sklepach, a nawet gotówkę pozostawiono na pastwę rozszalałego żywiołu. Szkodę, zrządzoną pożarem, obliczają na milion koron. Domy były przeważnie nieubezpieczone.

Gdy przed rokiem na przedmieściu Turka górna w ten sam sposób spłonęło przeszło 40 zagród gospodarczych, zwrócono uwagę urzędu gminnego na grożące niebezpieczeństwo w razie ognia w śródmieściu. Przestrogi te jednak zostały głosem wołającego na puszczy. Właśnie w śródmieściu, gęsto zabudowanem, powstało w ostatnich czasach kilka piekarń, a jedną pomieszczono w budynku drewnianym. Paliła się już ta piekarnia kilka razy, ogień szczęśliwie gaszono, 10 b. m. jednak, gdy w niej napalono w piecu, drzwiczkami od komina płomień dostał się na strych, gdzie nagromadzona była słoma, i w jednej chwili dom stanął w płomieniach, które szybko rozszerzyły się na sąsiednie budynki.

Ratunek był prawie niemożliwy, a to tem więcej, że sikawki, przewiezione na miejsce pożaru, nie fungowały, musiano je najpierw rozbierać i czyścić, ponadto nigdzie drabiny, osęki, ani sikawki ręcznej nie było. Całą akcyę ratunkową musiano ograniczyć na kilka konewek i na demolowanie odleglejszych domów. Gdy pożar dosięgał rusztowań na torze kolejowym i do mostu nad Jabłonką, zdawało się, że już pójdzie w perzynę całe miasto. A że się to nie stało, zawdzięczyć należy energiczniej obronie ze strony robotników kolejowych, nad którymi kierownictwo objął inżynier Rosenfeld.

Uratowanie zaś mostu na Jabłonce zawdzięczyć należy tamtejszemu drogomistrzowi Dymkowi, który z kilkoma robotnikami z narażeniem życia zdołał powstrzymać rozszalały żywioł.

Już po katastrofie, gdy setki rodzin pozostały w nędzy i rozpaczy, rada miejska rozdzierała szaty swoje z żalu nad niedołęstwem swojem i 13 b. m. na pełnem posiedzeniu wniosła ogólną rezygnacyę ze swoich mandatów, a burmistrz z urzędu, ten jednak na prośbę starosty rezygnacyę cofnął.

Kradzieże pocztowe. Z Kut donoszą, iż sąd obwodowy w Kołomyi wytoczył śledztwo karne przeciw Juljuszowi Kozakiewiczowi poczmistrzowi w Kutach, Karolinie, Helenie, Maryi, Janowi i Włodzimierzowi Kozakiewiczom w Kutach o zbrodnię kradzieży popełnioną w ten sposób, że działając w wzajemnem porozumieniu zabrali w rozmaitych czasach bądź to z zamkniętych listów zwykłych, poleconych i pieniężnych, bądź z zamkniętych paczek, przeznaczonych dla różnych osób pieniądze i towary w wartości ponad 600 koron. Proceder ten trwał lat kilka, a poszkodowanych jest zwyż 150 osób. Przeciw Jul. Kozakiewiczowi, wytoczono nadto śledztwo o zbrodnię wymuszenia. Przez zagrożenie Jakóbowi Weichowi, wydaleniem ze służby, wymusił od niego zapłatę 20 kor., już raz faktycznie uiszczoną. Przeciw Helenie Kozakiewicz, toczy się śledztwo o zbrodnię sprzeniewierzenia, przywłaszczyła sobie mianowicie złożone na książ. poczt. kasy oszczędności 40 kor. Do Kut wydelegowano osobnego sędziego śledczego dla przeprowadzenia na miejscu dochodzenia. Pieniędzy wybierano najwięcej z listów przesyłanych z zapomogą dla pogorzelców.

W r. 1902 skradziono pieniężny list między Kutami a Kołomyją. Śledztwo nie wykryło sprawcy, obecnie zachodzi silne podejrzenie, że list ów z Kut wcale nie odszedł, lecz na tamtejszej poczcie skradziony został. Przy tej sposobności wyszło także na jaw, że Kozakiewicz akta sądowe, wysłane z sądu obwodowego z Kołomyi do sądu pow. w Kutach z listów wybierał i dłuższy czas u siebie przechowywał. Kozakiewicza zawieszono w urzędowaniu, lecz na razie do pierwszego przesłuchania pozostaje na wolnej stopie. Poszkodowanymi są przeważnie ubodzy pogorzelcy.

Pożary. W Berlinie, koło toru kolei do Putlitz, pożar ogarnął 20-morgowy plac, na którym leżało przeszło 100.000 progów kolejowych. Ruch kolei miejskiej musiano zastanowić, a cała prawie miejska straż pożarna przy pomocy wojska pracowała nad ugaszeniem płomieni. Na drugi dzień wieczorem zaczęły się palić lasy w okolicy Berlina. Landrat wezwał pomocy wojskowej i wysłani pionierzy zapomocą rowów zdołali umiejscowić pożar.

Znaczną stratę poniósł skarb państwa, do którego lasy owe należą.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Niedziela: „Halka“ Moniuszki.

Wtorek: „Mikado“.

Środa: „Druciarz“ Franciszka Lehara.

„Komazawa i Asagao“, oryginalny dramat japoński, zostanie odegrany w letnim teatrze — podczas festynu japońskiego, który ma odbyć się w niedzielę 26 b. m. w parku krakowskim. Próby odbywają się codziennie pod kierunkiem artystycznym znawcy i miłośnika sztuki japońskiej. Przygotowują się również stylowe kostyumy. W czasie przedstawienia przygrywać będzie orkiestra mandolinowa.

— **Z Towarzystwa pomocy naukowej dla Polek imienia I. J. Kraszewskiego w Krakowie** komunikują nam: Jako członkowie założyciele z wkładką jednorazową 25 złr. przystąpili do stowarzyszenia pp Edwardowa Natansonowa, dr Adolf Gross, Hortensya Loewentalowa, Marya Skłodowska, Julia Palmirska, dr Stanisław Leszczyński, Ewelina Stratilato, Mieczysława Niepokojczycka i Eugenia Mierzejewska. Towazystwo, istniejące od kilku lat, ma na celu niesienie pomocy materyalnej niezamożnym Polkom, kształcącym się w wyższych zakładach naukowych w kraju i zagranicą. Zadanie Towarzystwa jest w chwili obecnej tem ważniejsze, że mimo dość znacznego napływu słuchaczek do uniwersytetów, jak dotąd, otrzymanie stypendyum przez kobietę przedstawia ogromne trudności. Ze skromnych swych funduszów stara się Towarzystwo imienia Kraszewskiego zaradzić w miarę możności temu stanowi rzeczy. Niska wkładka członka zwyczajnego (1 złr. rocznie) powinnaby być zachętą dla najszerszych kół do współdziałania w akcyi, mającej doniosłe znaczenie publiczne.

Wojna rosyjsko-japońska.

Klęska Moskali.

„Daily Chronicle“ donosi z głównej kwatery generała Kurokiego, że bitwa pod Wafanku znowu została podjętą.

W Petersburgu była w sobotę rozpowszechniona pogłoska, jakoby Japoczyńcy odcięli generałowi Stackelbergowi odwrót.

Inna pogłoska twierdzi, że cała armia generała Stackelberga została rozbitą i że straci on 10.000 ludzi.

„Daily Express“ donosi z Czifu, że Kuropatkin wysłał dwie dywizye dla pokrycia odwrotu Stackelberga. — Sądzą jednak, że pokrycie to przyjdzie za późno, bo jenerał Nodzu jest o wiele bliżej cofającego się oddziału niż wojska rosyjskie.

„Daily Mail“ dowiaduje się z Niuczwangu, że przednia straż armii Kurokiego znajduje się na 18 mil na południe od Dasziczao i toczy walkę z wojskiem rosyjskiem. „Daily Mail“ dodaje, że jest to zapewne omyłka i że idzie tu nie o armię Kurokiego, ale o armię generała Nodzu.

Paryż, 18 czerwca. „Echo de Paris“ podaje z zastrzeżeniem wiadomość z Petersburga, że obiega tam pogłoska, jakoby generał Stakelberg, cofając się z pod Wafanku, stracił zabitych, rannych i jeńców ogółem 10.000 ludzi. Nieprzyjaciel miał otoczyć oddział, stojący na lewem skrzydle, i wyciąć go w pień.

Eskadra władywostocka.

Tokio, 18 czerwca. Biuro Reutera donosi: Eskadra władywostocka była widzianą dzisiaj o godz. $^{1}/_{2}6$ rano u zachodniego wejścia cieśniny Tsugaru.

Z Portu Artura.

Paryż, 18 czerwca. Kilka dzienników donosi, że rosyjski konsul generalny Kurcow otrzymał depeszę z Tientsinu od swego syna, który jest komendantem łodzi torpedowej i który przywiózł wojskową pocztę do Tientsinu. Donosi on w tej depeszy, że w Porcie Artura jest wszystko dobrze.

Kupno okrętu.

Glasgow, 18 czerwca. Okręt „Pirkdale“ pojemności 3873 tonn sprzedano Japonii za 21.000 funtów szterlingów.

Tokio, 19 czerwca. (Biuro Reutera). Władywostocka eskadra odpłynęła od zach. wybrzeży Awomorie i spotkawszy dwa okręty handlowe, pozwoliła im odpłynąć.

TELEGRAMY.

Strejk drukarzy.

Zagrzeb, 18 czerwca. Wczoraj o godzinie 11 w nocy podjęli zecerzy na nowo pracę, przyjąwszy wniosek pryncypałów o podjęcie rokowań. Postawili tylko warunek, że nikt nie śmie za udział w strejku zostać wydalonym, a pryncypałowie na to się zgodzili.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 18 czerwca. Sejm węgierski obraduje dziś w dalszym ciągu nad ustawą o polepszeniu płac urzędników kolejowych.

Echa strejku kolejarzy na Węgrzech.

Budapeszt, 18 czerwca. Dziś ogłoszono wyrok przeciw 13 przywódcom strejku kolejarzy. **Wszyscy zostali uwolnieni.**

Flota amerykańska na Morzu Śródziemnem.

Waszyngton, 18 czerwca. Eskadra wojenna Stanów Zjednoczonych, znajdująca się koło Lizbony, wyruszyła na morze, celem zwiedzenia portów austro-węgierskich i greckich. Podróż trwać będzie kilka tygodni. Eskadra ta połączy się z europejską eskadrą Stanów Zjednoczonych i zawita także do Turcyi. Poseł amerykański w Konstantynopolu uczyni u Porty przedstawienia, celem przyznania flocie amerykańskiej tychsamych praw, jakie posiadają floty innych mocarstw.

Miliony Kartuzów.

Paryż, 18 czerwca. Podczas rewizyi domowej, przedsięwziętej wczoraj wieczorem w pomieszkaniu Chaberta, zabrano bardzo wiele papierów, które dzisiaj wręczone będą komisyi śledczej.

Walka o emigrantów.

Liverpool, 18 czerwca. Dyrekcye przedsiębiorstw okrętowych „Canada Pacific“ i „Aaland“ uchwaliły cofnąć zapowiedziane zniżenie taryf osobowych, gdyż z linią „Cunard“ ma nastąpić porozumienie.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy „Naprzodu“ złożyli: Z okazyi wyborów na ręce tow. Fasta 2·50, Zebrane w stow. konsumcyjnym „Samopomoc“ w Nowym Sączu 100·—, Kręcił 50·—, Teodorczuk za marzec 5·—, Nimhin za marzec 5·—, Dr L. za maj 10·—. Poprzednio wykazano 3678·98. Razem 3851 K 48 h.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada.)

Z literatury i sztuki.

Nr 12 „Kolejarza“ przynosi obszerne omówienie i opis strejku kolejarzy węgierskich, ciąg dalszy artykułu „Gospodarka kolejowa ze stanowiska służby“, ciąg dalszy interpelacyi, wniesionej w parlamencie przez tow. Daszyńskiego, w sprawie stosunków awansowych kolejarzy w Galicyi, artykuł „Nowy regulamin pracy“, Z przestrzeni, Przegląd społeczny, wreszcie obfitą kronikę.

Nr. 9 „Promyka“, pisma dla dzieci, wyszedł i przedstawia się nader dodatnio, przynosząc szereg artykułów przyrodniczych, dokończenie przystępnej hygienicznej rozprawki dra Brossa „Nie choruj!“, szarady, łamigłówki, wreszcie kącik dla małych dzieci. Prenumerata kwartalna 50 h. Adres redakcyi: Lwów, Miłkowskiego 11.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. — Drukarze krakowscy urządzają na pomnożenie funduszu budowy własnego domu w niedzielę 19 b. m **wielką zabawę na Bielanach.** Muzyka 100 p. p. grać będzie od godz. 2 po południu. Puszczanie balonów. Wyścigi pieszych i kolarzy o nagrody. Wieczorem oświetlenie ogniami bengalskimi. Bufet we własnym zarządzie. Furmanki oczekiwać będą przy rogatce Zwierzynieckiej i Wolskiej. Tańce prowadzić będą pp. K. Kowalski i Dzinbanowski. — Wstęp 50 h od osoby. Dzieci do lat 10 mają wstęp wolny na zabawę. W razie niepogody zabawa odbędzie się w następną niedzielę pogodną. W dniu odbycia wycieczki powiewać będzie flaga w lokalu Tow. „Ognisko“, Rynek gł. 12.

ASESOROWIE! We środę dnia 22 czerwca odbędzie się w Związku Stow. robotniczych (Mały Rynek 6) o godzinie 8 wieczorem **posiedzenie zarządu Stow. asesorów sądu przemysłowego,** na które wszystkich członków się zaprasza.

Kraków. — **Baczność stróże!** W niedzielę 19 b. m. o godz. 3 po południu odbędzie się w sali rady miejskiej publiczne zgromadzenie stowarzyszenia zawodowego stróżów z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie. 2) Położenie stróżów i organizacya. 3) Mieszkania i ich zdrowotność. 4) Wnioski i dyskusya do wszystkich punktów. O liczny udział uprasza zarząd.

Przemyśl. — Stowarzyszenie „Muzyki kolejowej“ otwarło już u stóp „Winnej Góry“ swój pięknie urządzony, ogromny, lesisty ogród, z wybornem rondem do tańca, murawami dla zabaw dzieci i bufetem, prowadzonym we własnym zarządzie. Co niedzielę odbywają się w ogrodzie koncerty „Muzyki kolejowej“, urozmaicone szeregiem rozrywek.

Na miejscu sprzedaje się świeże dworskie mleko i kwaśne.

Nowy Sącz. — **W stowarzyszeniu grupy kolejarzy** udzielać się będzie w każdą niedzielę po południu od godz. 3 do 6 wieczorem **porady prawnej** wyłącznie dla członków grupy miejscowej. Członek, żądający porady prawnej, musi wykazać się legitymacyą.

Drohobycz. — Stacya płatnicza organizacyi krawieckiej znajduje się w stow. „Braterstwo“, w domu p. Lauterbacha, obok hotelu Europejskiego.

Wiedeń. — Stowarzyszenie robotników polskich „Siła“ (V. Margarethenplatz 7) urządza zabawę ogrodową w niedzielę 26 b. m. w ogrodzie i sali, V. Margarethenplatz 7. W program wchodzą: Chór stow., monologi, koło szczęścia, bazar wesoła poczta, przedstawienie amatorskie, „Żywy gramofon“ i tańce. Początek o godz. 4½ po południu. Karta wstępu: wcześniej nabyta 50 h, przy kasie 70 h.

Wiedeń. — W niedzielę 3 lipca wycieczka na „Puchberg am Schneeberg“ wyjazd z Aspangbahnhofu III. dziel. o godz. 5 rano. Cena 5 K 50 h z wiktem, zgłoszenia przyjmuje gospodarz stow. „Siła“.

Robotnicy! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód“.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Grodzka 58 Najtańszy skład w Krakowie! Grodzka 58



Sprzedaje i wysyła wyłącznie tylko **zegarki lepsze, dokładnie uregulowane,** oraz **wartościowe** wyroby złote i srebrne.

Obrączki ślubne i **pierścionki** zaręczynowe każdej wielkości.

Zlecenia z prowincyi załatwia sumiennie odwrotną pocztą.

Piękne Podarki ślubne! Łyżki, łyżeczki, cukiernice, etażery, lichtarze srebrne urzędownie stemplowane oraz inne wyroby **z chińskiego srebra.**

PIENIĄDZE na 4%-owe pożyczki amortyzacyjne ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do ¾ wartości szacunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie.**

Konwersye długów bankowych i prywatnych

Meller Lajós és Társai interes bankierski
Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).

P. T. Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność Krakowa i okolicy, że otworzyliśmy

Magazyn Obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego

przy ulicy Zwierzynieckiej 4 (obok drukarni Anczyca) pod firmą

Pierwsza Spółka Krakowska Szewców

Magazyn nasz utrzymuje na składzie obuwie, wykonane z największą elegancyą, według najnowszego fasonu. — Przyjmujemy zamówienia na wszelkie rodzaje obuwia i wykonujemy takowe na czas oznaczony, z największą dokładnością, ręcząc za ich trwałość, w cenach przystępnych. — Posiadając dłuższe i wyższe wykształcenie fachowe, zapewniamy, że będzie naszem staraniem z największą skrupulatnością zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności, która nas swem zaufaniem zaszczycić raczy. — Polecając się łaskawym względom, kreślą się za firmę

302 **Jan Włodarski i Walenty Korta.**

ULICA GRODZKA L. 9.
NAJNOWSZE FRANCUSKIE 8
CHROMO-FOTOPLASTIKON

Przedstawia świat i życie w naturze.



Otwarte codziennie od g. 9 przed poł. do 10 wieczorem. W niedziele i święta od g. 9 rano do 9 wiecz.

Od 12-go do 18 czerwca do widzenia

Nowość! Nowość! Nowość!
Życie marynarzy: Wyprawa okrętu wojen. „Hertha“ do

CHIN i JAPONII.



Nim Pan kupujesz! Żądaj Pan odemnie mój bogato ilustrowany katalog na zegarki, łańcuszki, bižuteryi i t. p., który darmo i opłatnie wysyła firma:

Józef Feil, Kraków, Grodzka 60.

Wielki wybór! Niskie ceny!

Baczność!
Wysyłkowy skład SUKNA
Józef Šolc w Náchod (Czechy)

poleca do tegorocznego sezonu, po bajecznie tanich cenach swój, bogato zaopatrzony skład modnych i barwnych resztek, poczawszy od złr. 1·40, zwłaszcza bogaty wybór czarnych resztek i t. d. Przesyłki poczawszy od 10 złr. opłatnie. Wzorki bezpłatnie. M nóstwo dziękczynnych pism.

Usuwa największą otyłość wzmacnia ciało HERBATA LUDWIGA THIELEGO

fabryka chemiczno techn. i pharmac. w Mannheim.

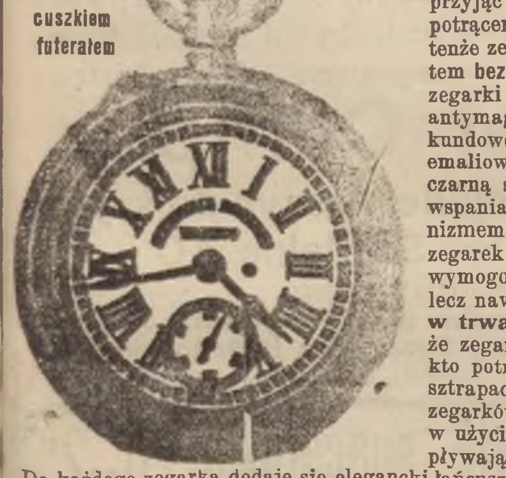
Jest nieszkodliwa zdrowiu. Używa się jako zwykły napój bez dyety. Za swą skutecznosć otrzymała tysiące uznań i podziękowań.

1 paczka (1·25 gr.) K. 2·— pocztą 4 paczki franko. Do nabycia we wszystkich Aptekach i **Droguer-yach,** gdzie niema proszą zamawiać wprost od firmy **„FORTUNA“, Kraków, Sukiennice 23.**

---

60 DNI NA PRÓBĘ

Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem futerałem



Wysyłam każdemu mój **prawd. ameryk.** zegarek systemu **Anker-Roskopf-Patent-Remontoir** za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem pieniędzy i obowiązuję się w przeciągu 60 dni zegarek przyjąć napowrót i kwotę (bez żadnego potrącenia) natychmiast zwrócić, jeżeli tenże zegarek zostanie odesłany z powrotem **bez jakiejkolwiek skazy zużycia.** Moje zegarki systemu Anker-Roskopf-Remont. antymagnetyczny ze wskazówkami sekundowemi posiada prawdziwą patent. emaliowaną tarczę (nie papierzaną) i czarną stalową lub pat. niklową oprawę wspaniale polerowaną z 36 godz. mechanizmem ankrowym **dokładnie uregulow.**; zegarek ten odpowiada nietylko wszystk. wymogom, jakie się ma od dobr. zegarka, lecz nawet przewyższa najdroższy zegarek **w trwałości i dobrem chodzie,** tak że zegarek ten należy każdemu polecić, kto potrzebuje silnego, dobrego zegarka sztrapacowego. Wiele tysięcy sztuk tych zegarków jest ku zupełnemu zadowoleniu w użyciu, czego dowodzą codziennie napływające b. liczne pisma. z uznaniem.

Do każdego zegarka dodaje się elegancki łańcuszek z chińsk. srebra wraz z wisiorkiem, pierścień bezpieczeństwa i futerał **bezpłatnie.** Ręczy się piśmienną 3-letnią gwarancyą za dobry chód. — Oryginalne ceny fabryczne wynoszą przy odbiorze: 1 szt. złr. 2·50. 3 szt. złr. 2·25, 6 szt. złr. 2·—, 10 szt. złr. 2·— za sztukę. Tensam zegarek z portretem Jego Ces. Mości Cesarza, Papieża Piusa X. lub z pięknymi widoczkami kosztują o 25 ct. więcej. — Wyłączna wysyłka za zaliczką przez **Główny skład I. ameryk. fabryk zegarków „ROSKOPF“**

Leo Lateiner, Wien I, Fleischmarkt 17—12.

OSTRZEZENIE! Ponieważ posiadam główny skład prawdziwych zegarków Systemu Anker-Roskopf-Patent-Remontoir, niechaj się przeto każdy wystrzega przed kupnem skądinąd zalecanych pod podobną nazwą, które to wszystkie są jednakowoż nieużytecznemi i bezwartościowemi naśladownictwami. Moje zegarki są orygiginalnemi fabrykatami i posiadam tysiące pism z uznaniem dla tychże.

Jedyny najtańszy skład hurtowny Zegarów kieszonkowych, ściennych i pendułowych, jakoteż przyborów zegarmistrzowskich pod firmą **Ignacy Cypres** Kraków, Floryańska 49. Bogato ilustrowane cenniki darmo i opłatnie.



Potrzebna Panna DO SZYCIA. Rynek A-B 45, I. piętro.



Jedynym istniejącym prawdziwie angielskim środkiem piękności jest Balassa prawdziwe angielskie MLEKO OGÓRKOWE które natychmiast usuwa piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry i t. p. i nadaje twarzy świeży i młody wygląd.

Zupełnie nieszkodliwe.

1 flaszka 2 kor, do tego mydło ogórkowe 1 kor., puder 1·20 kor.

Główna wysyłka Apteka C. Balassa Budapeszt, Erzsebetfalva.

Główne składy w Galicyi: Apteka Zygm. Ruckera we Lwowie i apteka F. Breyera, Przemyśl, plac na Bramie 4, Reim i Sp. w Krakowie. 78

Tylko 8 Koron



kosztuje dobrze idący z poręczeniem, **podwójnie kryty,** prawdziwie srebrny zaopatrzony znaczkiem c. k. urzędu probierczego **Męski zegarek remontoir.** Prawdziwe srebrne zegarki damskie remontoir 9 koron. Prawdziwe niklowe zegarki (systemu roskopf) koron 4·50.

Prawdziwe **srebrne łańcuszki** począwszy od koron 2·—

Nieodpowiednie zostają wymienione. Wysyłka tylko za zaliczką. Cennik darmo i opłatnie. 240

Josef Spiering, Wien I., Postgasse 2-7.



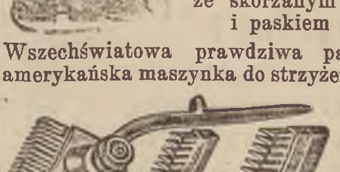
poleca **Bieliznę męską, Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Cylindry, Pończochy, Skarpetki, Torby, Torebki, redecil, Necessery do podróży, Parasole, Laski, Pugilaresy, Tytonierki, Wyroby galanteryjne i skórkowe**

Główny skład zabawek
Ceny najniższe i bezkonkurencyjne.

KAŻDY może zarobić łatwo i uczciwie **do 500 złr. miesięcznie** bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy spiesznie przysłać adres pod O. P. do Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden). 272

Lornetki, zamiast 40 tylko 12 kor. achromatyczne podwójne lornetki „Zeus“ do teatru i podróży 144 mm. ze skórzanym futerałem i paskiem 12 kor.

Wszechświatowa prawdziwa patentowana amerykańska maszynka do strzyżenia włosów



z przyborami dla trzech rodzajów strzyżenia Niezbędna w każdym domu nietylko dla oszczędności, ale i dla hygieny. Cena przystępna dla każdego 5 kor. 50 h., gatunek najlepszy po 7 kor. 50 h. Dla brody 6 k. 50 h.,—Nożyce dla koni i psów po 6 kor. — Aparat do samodzielnego golenia się z przyrządem ochronnym 4 kor. Wysyła za zaliczką wyłączny skład:

M. RUNDBAKIN, Wiedeń IX/1, 212 **Liechtensteinstrasse 23.** — Koresp. polska.



Pierwszy krajowy skład hurtowny i częściowy **Gramofonów i Fonografów**

JÓZEFA WEKSLERA w Krakowie, ulica Grodzka l. 71

poleca w bardzo wielkim wyborze **Gramofony, Fonografy, płyty i walce** najnowszych zdjęć.

Ceny bardzo przystępne. — Cenniki darmo i opłatnie.

Wymiana używanych płyt. — Części składowe zawsze na składzie. — Reperacye wykonuje się dokładnie i szybko po cenach umiarkowanych. 221

Zaraz do wynajęcia wyszynk przy handlu korzennym od szeregu lat zaprowadzony wraz z konsensem, trafiką i urządzeniem w sąsiedztwie rozpoczcząc się mający budowli przy ul. Bosackiej 11. Wiadomość u włśc. real. Krakowska, 43. 306

W Probierni Parowej Fabryki wódek Romana Marczyńskiego Pałac Zwierzyniec Kraków tuż za rogatką

nabyć można po bardzo niskich cenach zdrowych, silnych, czystych wódek, nalewek owocowych, rumów, araków i koniaków.

1/16 litra czystej zdrowej wódeczki już za 4 centy.

Tylko złr. 2·50 wraz z łańcuszkiem i futerałem



90 dni na próbę 90

wysyłam każdemu słynny na świecie zegarek **Böhnla system anker**

ROSKOPF-PATENT

w czarnej imit. stalowej albo niklowej oprawie, odpowiedni szczególnie dla c. k. oficerów, żandarmeryi, urzędnik. kolejowych, maszynistów, oraz dla wszystkich. którzy potrzebują **dobrego, silnego zegarka sztrapecowego** i obowiązuję się w przeciągu 90 dni natychmiast zwrócić pieniądze bez jakiegokolwiek potrącenia. — Cena wraz z łańcuszkiem i futerałem **tylko 5 kor.** Przy odbiorze 5 sztuk **tylko 4 kor.** — Tensam zegarek z portretem Najj. Pana, z orłem austr. lub pięknym krajobrazem o 40 h. więcej. 3-letn. pisemna gwarancya

Wysyłka za zaliczką przez I. skład fabryczny

M. Böhnel Wien, IV. Margarethenstrasse 48/26 dostawca c. k. urzędników pocztowych.

Największa i najstarsza firma założona 1840 r. Odznaczona w Paryżu 1904 r. wielką nagrodę (Grand Prix) i wielkim złotym medalem.

Jedno z wielu pism z uznaniem: Szanowny Panie Böhnel! Nadzwyczaj zadowolony z dostarczonego mi zegarka Böhnel Roskopf Nr. 192, dziękuję Panu za Pańską rzetelną usługę i mogę każdemn Pańską firmę jak najusilniej polecić.

Z poważaniem Franz Siebisch, werkmistrz w Cieplicach (Czechy).

Ostrzeżenie! Należy się strzec przed kupnem zegarków Roskopf anonsowanych z innych stron, które można w każdym kramie dostać za złr. 1·70. a których nie potrafi więcej żaden zegarmistrz naprawić. — Proszę nie porównywać mojego zegarka Roskopf z takim towarem blaszanym. 293

IWONICZ Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

(Stacya kolejowa IWONICZ)

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, skóry i wogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano dwa domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 4 lekarzy wolno praktukujących.

W sezonie I-szym do 20 czerwca i w III-cim od 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III sezonie.

Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Magazyn Uniwersalny

firmy

Roman Drobner w Krakowie



wysyła na żądanie

ilustrow. cennik przyborów rybołowczych

darmo i opłatnie. 204

Dla wygody Szan. P. T. Publiczności sprzedaje jak już wiadomo, **tylko za 1 koronę tygodniowo**



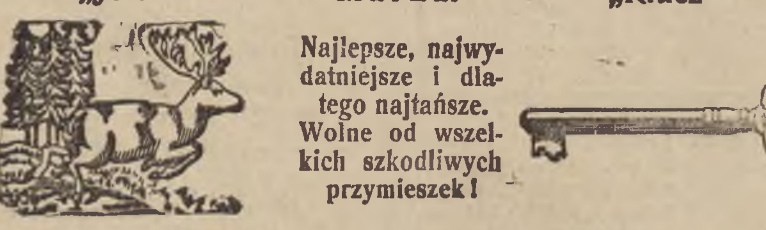
Arnold Fallek w Podgórzu, ul. Kalwaryjska l. 4, I. piętro.

Maszyny do szycia, zegary, dywany, portiery, chodniki, kapy na łóżka, płótna i wózki dziecinne we wielkim wyborze.—

Ceny bardzo przystępne. 217

Mydło Schichta

„Jeleń“ Marka: „Klucz“



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze. Wolne od wszelkich szkodliwych przymieszek!

Wszędzie do nabycia!

Przy zakupnie należy uważać szczególnie na to, by każdy kawałek mydła był zaopatrzony nazwiskiem „Schicht“ oraz jedną z powyższych marek ochronnych. 288

Wykaz wolnych posad rządowych publicznych i prywatnych

zawierający kilkadziesiąt posad i różnych zajęć zawodowych jak niemniej wszelkich służb, wychodzi 1 10 i 20 każdego miesiąca. Numer pojedynczy 20 ct. miesięcznie 50 ct. z przesyłką 60 ct. kwartalnie 1 złr. 20 ct. z przesyłką 1 złr. 50 ct.

Informator Kraków, ul. Szpitalna 34. 318

PANNY

władającej językiem polskim i niemieckim, obeznanej z praktyką kancelaryjną i buchalteryą poszukuje kancelarya adwokacka Dr. Grossa w Białej, 320

KUPIĘ

kasę ogniotrwałą, używaną w dobrym stanie Nr. 2 lub 3. 312

Bliższych wiadomości udziela dział inserat. „Naprzodu“.

Koncypienta

przyjmie natychmiast adwokat Dr. Bader w Krakowie. - - -

Starym i młodym mężczyznom poleca się pismo, które się pojawiło w nowem powiększonem wydaniu, radcy medycyny Dra Müllera

o rozstroju systemu nerwowego i seksualnego

jakoteż o gruntownem wyleczeniu tegoż. Opłatna przesyłka w kopercie za 1 kor. 20 hal. w markach pocztowych.

Curt Röber, Braunschweig.

Proszę żądać



darmo i opłatnie mój bogato ilustrowany cennik, zawierający przeszło 600 rysunków solidnych, dobrych i tanich zegarków, przedmiotów złotych srebrnych i muzycznych.

Hanns Konrad Pierwsza fabryka Zegarków w Brüx Nr. 876 (Czechy).

Prawdziwy niklowy zegarek anker rem. system Roskopf patent w skórkowym futerale wraz z łańcuszkiem złr. 2·50. Niklowy budzik złr. 1·50. 3 sztuki złr. 4

Dla artykułu

rozpowszechnionego i bardzo potrzebnego poszukuje się kilku rutynowanych podróżujących.

Stała pensya i prowizya

Kaucya wymagana 300 koron. Zgłoszenia przyjmuje dział inseratowy „Naprzodu“ pod lit. B. M.

Kawa znakomita w paczkach 5 kg. opłacona, oclona, za zaliczką.

Mexyko wyborne	kilo złr.	1·77
Perłowa Kuba n. szlachetna	„ „	1·70
Jawa ff niebieskawa	„ „	1·50
Salwador b. dobra	„ „	1·30
Campinas znakomita	„ „	1·25

Cennik darmo. — Wprost przez Colonial Import Compagnie **Fiume** 133/18

Największy skład Singera Maszyn do szycia i haftu



R. Pawłowskiego dawniej J. Iwanickiego

w Krakowie, Rynek główny 18.

Poleca maszyny najnowszej konstrukcyi, ręczne od 30 do ... złr. nożne od 40 do 120 złr. gotówką 10 proc. taniej. **Bezpłatna nauka haftów ozdobnych, robót ażurowych i wszelkiego szycia maszynowego.** — **Uwaga!** W innych składach sprzedawane maszyny do szycia są jednego z dawniejszych systemów, nisko-ramienne, ciężko i głośno szyjące, i nie mają nic wspólnego z mojemi najnowszej konstrukcyi, z wszelkiemi ulepszeniami, cicho i lekko szyjącemi maszynami Singera modelu z r. 1902, którym pod względem dobroci, trwałości i działalności, żadne inne w przybliżeniu dorównać nie mogą. **Nowość! Singera maszyny do szycia i haftu**, które bez doręczania płyt i zmieniania ząbków, przyrządza się do haftu.

Cenniki darmo i opłatnie.

Od r. 1864 istniejący

ZAKŁAD KAMIENIARSKI Fabiana Hochstima w Krakowie

przeniesiony został **na ul. Poselską Nr. 26**, gdzie w umyślnie dla tego celu wystawionym budynku rozszerzył warsztaty dla wyrobów marmurowych specyalnie: płyt dla p. p. stolarzy, meblarzy, cukierni, masarni, hoteli, restauracyi, i t. d.

Ceny bardzo przystępne.

Przyjmuje też wszelkie reperacye uszkodzonych płyt marmurowych.

Jaworze obok Bielska na Śląsku austr.

Zakład leczniczy, położony na wysokości 380 metrów w bezpośrednim sąsiedztwie pasma Beskidów ponad 1000 metrów wysokich. Zakład wodoleczniczy i elektroleczniczy, nowo urządzone kąpiele borowinowe, Sanatoryum zimowe, piękny park, nadający się do kuracyi terenowych i klimatoterapii. — Restauracya we własnym zarządzie, wygodne mieszkania po niskich cenach, stacya kolei, poczta, telegraf, apteka na miejscu. **Kierownictwo lekarskie objął** *Dr. Zanietowski*, były asystent Uniwersytetu Jagiell. i „Therapia Palace“, były kierownik zakł. leczniczych w Swoszowicach i Jaśkowicach.

246 **KAROL FORNER.**

Imię „SINGER“

jest dla maszyn do szycia

skutkiem światowej sławy, jaką sobie nasza fabryka zjednała przez 50-letnią sumienną działalność — najlepszą gwarancyą wyborowego materyału i wzorowej konstrukcyi. To właśnie jest powodem, dla którego wiele innych fabryk i firm, trudniących się sprzedażą maszyn do szycia, usiłują sprzedawać maszyny do szycia pod wprowadzonemi przez nas oznakami, naprzykład: **„Central-Bobbin“** a nawet pod nazwiskiem **„Singer“**.

Nie należy zatem pozwolić się tego w błąd wprowadzać, przy kupnie zaś maszyny do szycia zapytać się wprost, czy takowa pochodzi od naszej firmy i nie zadawalniać się wymijającemi odpowiedziami.

Singer Comp.

Towarzystwo akcyjne Maszyn do szycia Kraków, ulica Szpitalna 40

128 naprzeciw teatru miejskiego.

Filie w Zachodniej Galicyi: Tarnów: ulica Krakowska 4/5. Nowy Sącz: ulica Jagiellońska. Chrzanów: Rynek.

Eleganckie SPODNIE spacerowe złr. 2·25

poręczonej doborowej jakości, trwałe, posiadające najnowszy fason, solidny kolor i nienaganny wiedeński krój, sprzedajemy za bezcen jedynie z powodu olbrzymiego zapasu; przy odbiorze 2 par złr. 4·20. Przy zamówieniu wystarczy podać całą długość, objętość w pasie i długość w kroku. Wysyłka za zaliczką lub za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy przez **dom eksportowy ubiorów męskich i dziecięcych, Kraków, ul. Grodzka L. 31** **Nieodpowiednie zamienia się bez jakichkolwiek trudności.** Każde zamówienie na miarę z garderoby męskiej i dziecięcej zostanie również bardzo szybko i rzetelnie po najtańszych cenach fabrycznych uskutecznione. Aby się każdy mógł przekonać o naszych **niezrównanie niskich cenach,** prosimy uprzejmie o zamówienie próbne i o liczne zwiedzanie naszego **składu fabrycznego, Kraków, Grodzka 31 A.**

Pomocnik rymarski

znajdzie natychmiast zatrudnienie **u Maurycego Leitnera w Krakowie,** ulica Węglowa l. 3. 289

Thielego herbata odtłuszczająca

zastępuje w zupełności Karlsbad lub Marienbad. Nieszkodliwe, najlepsze świadectwa. Paczka K 1·75, 4 paczki franco, od **Ludwika Thielego**, drgo., Mannheim. (Przesyłkę uskutecznia apteka)

Żądajcie „AGA“

Papierki cygaretowe najlepsze egipskie nietłuszczone. Do nabycia we wszystkich trafikach.

Główna sprzedaż u firmy **„J. P. Gehorsam“** w Krakowie, ul. Krakowska l. 10

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.